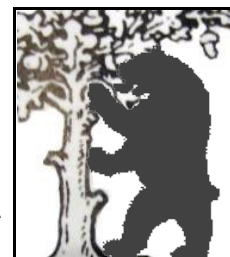


BIULETYN

KAWALIERA

KOŁO NR 21 STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE
IZBA HISTORYCZNA ZIEMI PEŁCZYCKIEJ W PEŁCZCACH

STOWARZYSZENIE HISTORYCZNO-KULTURALNE „BASTION TRADYCJI” W KALISZU POM.



Nr 4/2010

Niniejszy numer Biuletynu „Kawaliera” niemal w całości przedstawia zapomniane, znane i nieznanne wycinki z dziejów Gminy Czarne. Próbuje rozwiązać zagadkę symboliki miasta. Przybliża postacie, które zasługują na utrwalenie w lokalnej pamięci, a których ślady zatarał czas. Opracowanie powstało dzięki pomocy Klubu Garnizonowego i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Czarnem. Za okazaną życzliwość serdecznie dziękujemy.

Redakcja

WSPOMNIENIE



Przypadek spowodował, że pięć lat temu zająłem się historią Oflagu II B Arnswalde (Choszczno). Rozpoczął się łańcuszek zainteresowań: jak Oflag II B to, płk Witold Dzierżykraj - Morawski, jak płk Morawski to, „Bataliony Odra”. Jak „Bataliony Odra” to por. dr Edmund Mroczkiewicz i asp. Janusz Szaybo. Jak Mroczkiewicz i Szaybo to, ekspozytura „Odry” w Stalagu II B Hammerstein. Hammerstein to oczywiście Czarne...

Życie w małych miasteczkach ma to do siebie, że dla ludzi z pasją dotarcie do spisanych źródeł wiedzy jest utrudnione. Skorzystanie z archiwów, znaczących obfitych księgozbiorów wymaga czasu, szczęścia i nierzadko nakładów finansowych. Szukanie prawdy w książkach dokumentach nazywam „biblioracją”, przynosi znacznie więcej korzyści poznawczych niż bieganie z wykrywaczami po okolicy (eksploracja). Szperaczy – „biblioratorów” jest mało, dlatego nie stanowią grupy korzystającej z wsparcia miejscowych decydentów. Oparciem dla tych pasjonatów bywają na ogół Miejskie Biblioteki Publiczne. Nie dziwi więc, że w poszukiwaniu materiałów dot. „Batalionów Odra” pierwsze kroki skierowałem do Biblioteki Miejskiej w Czarnem. Powitała mnie drobna, czarna pani o lekko zachrypniętym głosie i charakterystycznym podobnym do Japonki chodzie. Okazało się, że miałem zaszczyt rozmawiać

w jednej osobie z kierownikiem i pracownikiem tej placówki. Pani Kierownik udostępniła mi zbiory jakie jej biblioteka posiadała w tzw. „Pomorzanach”, spowodowało to, że bywałem w tej placówce często, a kolejne pozółtkie woluminy ujawniały dawno zapomniane fakty i wyznaczały dalszy kierunek hobbystycznych poszukiwań. Powstały opracowania nie tylko nt. „Batalionów Odra”. To dzięki Bibliotece Miejskiej w Czarnem udało się odtworzyć pewien fragment z historii pospolitego ruszenia w 1807 r., losy gen. Michała Sokolnickiego i jego wyprawę na Słupsk, dzieje 2 pułku strzelców konnych płk Garczyńskiego... a ostatnio prawdę o pierwszym dniu wolności w Jastrowiu. Na bazie tego powstały opracowania, które ukazały się w Naji Gochë, Dzienniku Bałtyckim, Odkrywcy, Ziemi Drawieńskiej i w Biuletynie Kawaliera. Inne czekają na swoją kolej. Pasja szperacza lokalnej historii udzieliła się i Pani Kierownik. Pamiętam jaką radość sprawiła Jej poszukiwanie śladów byłego dziewiętnastowiecznego dowódcy Garnizonu Arnswalde (Choszczno) gen. Franza Theodora Prądzyńskiego w Gockowie czy pruskich generałów, braci Dorpowskich z Krzemienia. Spontanicznie zareagowała, gdy dowiedziała się o pobycie w Stalagu słynnego pisarza od szwoleżerów Mariana Brandysa. W bibliotece miał powstać kącik jemu poświęcony. Cieszyła się z odnalezienia wzgórze i fosy po zamku Wedłów w Prostyni. Dbała o powierzony księgozbiór stale go rozwijając. Jej szczególną troską było wyjście naprzeciw zainteresowaniom czytelników. Przekazane przez władze miasta pieniądze na zakup książek, starała się wydawać rozsądnie i w duchu czytelniczych potrzeb. Niejeden pasjonat historii z Czarnego znajdzie w rodzimej Bibliotece Miejskiej to, co zaspokoi jego zainteresowania. Służbie książce poświęciła ponad 30 lat, czyli całe swoje zawodowe życie. Podczas tego czasu Biblioteka Miejska przeszła prawdziwy skok cywilizacyjny. Już nie tylko książki, ale także internet jest powszechnie dostępny dla czytelnika. Służyła radą i pomagała także innym bibliotekom. Była miłośniczką zwierząt, szczególnie kochała psy, przejmowała się losem niejednego bezdomnego czworonoga w Czarnem. Pensja bibliotekarek jest tak mała, że niemal do cudu należy, jak wiążą one koniec z końcem. Pani Kierownik radziła sobie z tym, nie kupiła nigdy nic zbędnego. Wytworzyła swój niepowtarzalny pełen harmonii

i piękna styl ubioru, co czyniło Ją osobą, której nie można było nie zauważyć. Przez te kilka lat nie tylko widziałem Jej uśmiech, niestety widziałem także wielki ból. Najbardziej cierpiała, gdy Jej córki wyjeżdżały do Anglii gdzie wraz z mężami pracują. Obserwując Jej rozpacz zrozumiałem tragedię podobnych Jej tysięcy polskich matek. Tej patologicznej sytuacji rozstania rodzin nie może wytłumaczyć żadna polityczna deklaracja odniesionego sukcesu w walce z bezrobociem. Poznałem Ją, gdy już ciężko chorowała. Na pierwszy rzut oka nie było tego widać. Unikała lekarzy. Myślała, że zna swoje choroby, okazało się że nie znała. Była honorowa nie umiała się skarżyć i nie potrafiła poprosić o pomoc. Niestety nie słuchała też rad i swój stan zdrowia wciąż lekceważyła. Choroba okazała się podstępna i straszna.

Pani Kierownik Biblioteki Miejskiej w Czarnem Grażyna Borysewicz zmarła w szpitalu w Szczecinku 28 listopada 2009 r. Miała 53 lata. Gdy umierała, redagowano w dalekim Drawnie kolejny lokalny drawieńsko – pelczycki Biuletyn „Kawaliera”. Była jego „fanem” i miała niewątpliwy wpływ na prezentowane wartości merytoryczne, dlatego tamten 3/2009 numer postanowiono Jej zadedykować. Ukazał się przed świętami w lokalnej gazecie Ziemia Drawieńska.

Pani Grażyna była dla naszego środowiska przyjacielem w dosłownym tego słowa znaczeniu, łączyła nas wspólna pasja. Materiały, które razem wygrzebaliśmy bywają często podstawową bazą źródłową dla kolejnych opracowań autorstwa drawieńko- pelczyckich i kaliskich hobbystów.

Andrzej Szutowicz

HERB MIASTA CZARNE. Próba własnej interpretacji

Mając na uwadze symbolikę umieszczonych w herbie Czarnego elementów z powodzeniem można utworzyć kilka jego interpretacji. Jest to możliwe, gdyż elementy te jako symbole mają wielorakie, wielopłaszczyznowe i często nawzajem wykluczające się znaczenie.

Geneza

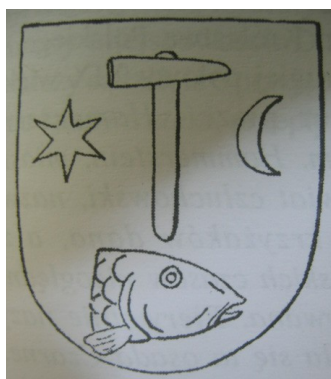


Z dostępnej literatury można wywnioskować, że pierwotny herb mógł przedstawiać młot i głowę ryby, która jak piszą autorzy publikacji nt. herbu Czarnego miała odnosić się do obfitych zasobów ryb w przepływającej przez Czarne rzecze Czernicy. Podaje się także, hipotezę tłumaczącą pojawienie się w herbie gwiazdy i księżyca, co jakoby wpłynęło na ostateczne jego ukształtowanie. Wersja ta odnosi się do wydarzeń historycznych z 1433 roku, kiedy to Czarne (bez zamku) zajęli i splądrowali **taborycy** (odłam husytów). Miejscowa ludność miała wówczas schować się w puszczy i tam „aby nie zdradzić swoich kryjówek” pod osłoną nocy przy gwiazdach i księżycu wykonywać swoją pracę. Stąd duet gwiazda i księżyc wg wielu interpretatorów oznaczają noc. Jednak owa wersja nie jest zbyt przekonująca, gdyż praca po nocy wymaga ognia i w nocnej ciszy jakiegokolwiek odgłosy są lepiej słyszalne w związku z tym gdyby tak było, dość łatwo zdradzono by swoje kryjówki.

Opisy herbu podają, że swoją symboliką herb odnosi się bezpośrednio do dawnej niemieckiej nazwy Czarnego - „Hammerstein”, nazwę tę tłumaczy się jako „kamienna kuźnia”. Potwierdzeniem tego ma być przedstawiony w herbie młot (atrybut pracy kowala) i w tzw. wersjach bezrybnych - kształty zidentyfikowane jako kamienie. Po bliższym zastanowieniu i porównaniu z innymi herbami należy przyznać, że wiele szczegółów z tej interpretacji ma odniesienie do rodowych legend i do heraldycznego znaczenia symboli.

W legendach rodzin z herbem, na których umieszczono gwiazdy i księżyc, wspomina się o przełomowych zdarzeniach w których antenaci tych rodzin brali udział a które odbyły się w nocy, np. bitwa. W heraldyce jednym z symbolicznych znaczeń **młota** jest kowalstwo a **ryba** m.in. symbolizuje rzekę, obfite występowanie ryb w pobliskich wodach, rybołówstwo. Tylko rozpoznane w historycznych wersjach herbu owe kamienie (występują zamiast rybiej głowy) nie są aż tak pewne. Wszystko prawie jakby pasuje a jednak ?!

Wątpliwości



Poddając analizie „oficjalną” interpretację herbu po dłuższym zastanowieniu nasuwają się pewne wątpliwości, pojawiają się pytania, między innymi to, czy Hammerstein to „kuźnia zbudowana z kamienia”? Czy tłumaczenie „Hammer – kuźnia + stein – kamień” w przypadku herbu Czarnego jest prawidłowe? A może powinno być Hammer – młot, Stein – kamień?

Czyli, czy nie należy tłumaczyć dawnej nazwy Hammerstein jako „kamienny młot”? Za taką interpretacją przemawia słownik niemiecko – polski i wizerunek młota w herbie z lat 1466-1772, na którym młot bardziej przypomina kamienny niż stalowy kowalski. Nie można również zgodzić się z tezą, że umieszczone zamiast ryby w niektórych dawnych wersjach herbu Czarnego symbole to kamienie. Mogą to być zupełnie inne twory np. góry - skały (wzgórza) albo chmury wydaje się co jest niemal pewnością, że głowa ryby ma w tym herbie inne niż serwowane do tej pory znaczenie. Ponieważ rozbieżności są

zasadnicze dotychczasową interpretację herbu miasta Czarne należy uznać za błędną.

Interpretacja chrześcijańska

Ryba w symbolice chrześcijańskiej ma bezpośrednie odniesienie do Chrystusa. Innym znaczeniem przypisywanym rybie

jest –mądrość wynikająca z kontemplacji. Mało kto wie, że biskupia tiara to symbol mądrości bożej a swym kształtem nawiązuje do głowy ryby. Czyli głowa ryby może oznaczać mądrość bożą. Co jest ciekawe, młot często symbolizuje krzyż a księżyc i gwiazda (w średniowieczu) – Matkę Bożą. Istniejące w powojennych wersjach błękitne (niebieskie) tło w heraldyce tłumaczone jest jako prawość lub obrazuje wodę i powietrze. Kolor niebieski mimo, że wg powszechnych skojarzeń odnosi się do nieba to, w chrześcijaństwie oznacza pobożność maryjną. Chrześcijańskie odniesienia mają również: skała – fundament kościoła – symbol kontemplacji, góra – mądrość, zmartwychwstanie, objawienie, chmura – boski majestat, łaska boża, prorocтво, mądrość. Ponadto skała uosabia trwałość, niezmiennosc miejsce lokowania twierdz, warowni, symbolizuje bezpieczeństwo, schronienie, opiekę, odporność na przeciwności losu męstwo. Interpretacja religijna, która jest także hipotezą daje nam jeden pewnik, otóż głowa ryby (stosowana w herbie od niemal jego powstania) choć może odnosić się do osady rybackiej i rybnych zasobów wód to biorąc pod uwagę, że zastępowana była przez góry lub zależnie od wyobraźni odbiorcy skały, chmury (symbole które nie mają rybnych odniesień) to, w herbie Czarnego owa rybia głowa z całą pewnością symbolizuje mądrość (mądrość płynącą z kontemplacji).

Interpretacja herbu z XV i XVI w.



Patrząc na najstarszą znaną wersję herbu Czarnego z końca XV w. i początku XVI w. nasuwa się wniosek, że herb ma głównie wymowę religijną. Fakt, że powstał w czasach krzyżackiego panowania pozwala przypuszczać, że czynniki maryjne były nie bez znaczenia przy jego kształtowaniu się. Umieszczony w dolnej części tarczy twór należy interpretować jako góry lub skałę, nad nim między gwiazdą i księżycem młot. Otóż młot ten swoim kształtem jest podobny do spotykanych wersji krzyża (św. Antoniego, który oznacza Chrystusa dawcę wszelkich łask). Nie tylko podobieństwo przemawia za krzyżem lecz także to, że młot jest uważany wprost jako jego ukryty symbol. Gwiazda w swej wymowie odnosi się do idei boskiej, Mesjasza, boskiego niebiańskiego światła walczącego z mocami ciemności. Natomiast księżyc, który jako ciało niebieskie odbija promienie Słońca jest utożsamiany z przekąźnikiem, zwierciadłem boskości, stąd często

spotyka się odniesienie do Matki Bożej, która nie będąc bogiem przekazuje ludzkości boskość swojego syna. Ponadto w znaczeniu ogólnym półksiężyc jest symbolem nadziei wielkiej chwały, powodzenia, wiary, nadziei, wierności, szczęścia rodzinnego.



W herbie księżyc jest w fazie VIII (tzn. stary księżyc), następną fazą będzie nów czyli zniknie na 3 dni, po czym odrodzi się w fazie II jako młody księżyc, stąd księżyc często bywa symbolem przemijania. Na pewno te 3 dni budzą skojarzenie z Chrystusem i czasokresem jego śmierci. Biorąc pod uwagę użytą symbolikę i jej chrześcijańskie znaczenie, religijna wymowa herbu Czarnego z XV i XVI w. jest niemal pewna. Wznoszący się nad górami (skałami) krzyż (młot) zinterpretować można jako wniebowstąpienie, co jest jednym z najważniejszych dogmatów kościoła, wiara dzięki naukom Chrystusa i za pośrednictwem i stawiennictwem Matki Bożej żyje w kolejnych pokoleniach wiernych (gwiazda, półksiężyc).

Odnosnie symboliki gwiazdy i półksiężycy nasuwa się ciekawy wniosek. W herbach szlachty kaszubskiej aż się roi od półksiężyców i gwiazd. Ta gwiazdno-księżycowa heraldyka ma legendarną genezę i powszechnie utożsamiana jest z wyprawą króla

Jan III Sobieskiego na Wiedeń i udziału w niej kaszubskiej chorągwi ze Starostwa Człuchowskiego. Niniejsza analiza symboliki herbu Czarnego wskazuje, że symbol półksiężycy i gwiazdy funkcjonował na długo przed wyprawą wiedeńską i miał odniesienie religijne, lub odnosił się do czynów dokonywanych w nocy. Również źródła heraldyczne potwierdzają to, że nim półksiężyc stał się symbolem islamu funkcjonował w symbolice maryjnej chrześcijaństwa.

Kolejne herby



W herbie Czarnego z czasów Prus Królewskich interpretacja religijna musiała ulec zatarciu a to dlatego, że większość mieszkańców była ewangelikami, możliwe, że gwiazda i księżyc symbolizują w tym herbie ciągłą zmienność losów w wieczności, upływ czasu. Gwiazda sześcioramienna oznacza wzniosłe czyny, bezpiecznego przewodnika.

W herbie młot jest w pozycji pionowej czyli obronnej raczej nie nawiązuje do kowalstwa lecz do siły, oręża wojennego, jest także symbolem determinacji i uporu w dążeniu do celu. Ponieważ młot przypomina bardziej młot kamienny niż stalowy można przypuszczać, że odnosi się on do nazwy Hammerstein (kamienny młot).

Po zaborach Niemcy nieco zmienili herb przedstawiając księżyc w fazie II czyli w tzw. stadium wzrastania. Księżyc (biały – srebrny) znajduje się na lewej stronie tarczy, młot (trzonek brązowy, obuch czarny ciekawie połączony z trzonem- jakby nie po kowalsku) jest tradycyjnie w środku a na prawej stronie umieszczona jest sześcioramienna gwiazda (biała – złota) poniżej z dołu tarczy umiejscowiono twór, który może być trójwzgórzem

ale przypomina także chmurę. Za trójwzgórzem przemawia zielonkawy odcień tego elementu. Choć skalistości też nie można wykluczyć. Trójwzgórze jest dość znanym symbolem stosowanym w herbach, oznacza ono pagórkowatość terenu

lub wzgórze na których nastąpiła lokalizacja. Po wojnie Czarne wróciło do państwa polskiego, herb uległ modyfikacjom przy czym w jego dole części wyraźnie przedstawiono trzy kamienie (jak chcą inni „pagórki”). Młot też jest bardziej

specjalistyczny. Było to bezpośrednie nawiązanie do popularnej wersji tłumaczenia słowa Hammerstein jako „kuźnia kamienna” Pojawiło się też niebieskie (błękitne) tło. Niestety umieszczenie kamieni w tej wersji herbu okazało się raczej niezręczne, gdyż symbolika kamienia najczęściej występuje w heraldyce masonskiej. Trzeba przyznać, że przedstawienie w wersji niemieckiej i powojennej księżyc w fazie II było w swej wymowie bardziej radosne, gdyż księżyc wznoszący niesie ze sobą optymizm co do przyszłości, natomiast księżyc w fazie VIII powoduje refleksje nad przemijaniem.

Herb współczesny



W herbie współczesnym tak jak w poprzednim niebieskie (błękitne) tło oznacza powietrze. Kolejny element młot może mieć wielorakie znaczenie, oprócz już wymienionych symbolika młota oznacza :myśl, pracę twórczą, życie, narzędzie śmierci, nieśmiertelność, jest często łączony z piorunem, posiada zdolność chronienia przed złem, w wolnomularstwie symbolizuje siłę woli kierującą się rozumem. Był narzędziem Hefajstosa boga ognia, lub germańskiego boga piorunu Thora. Aby w miarę dokładnie zdefiniować znaczenie młota w współczesnym herbie pomocna okazać się może interpretacja jego barwy. Otóż kolor czarny w heraldyce oznacza żalobę, rozwałę, pokorę, ma odniesienie do Marsa i diamentu. Czyli czarny młot może symbolizować bezpieczeństwo i rozwałę. Ponieważ ryba symbolizuje mądrość, a księżyc z gwiazdą wpływający w wieczności czas (ciągłość życia poprzez odradzenie się) to współczesny herb

Czarnego można zinterpretować jako mądrość bezpieczeństwo i rozwałę w cyklu upływającego czasu.

Opracował : Andrzej Szutowicz

Literatura

Tadeusz Gasztold, Wiktor Zybajło, Maciej Zybajło „Miasto i Gmina Czarne. Zarys dziejów”. Wyd. Zarząd Gminy Czarne 2001 r.str.84,90,253-257.

Tadeusz Białecki.”Herby miast Pomorza Zachodniego”. Wyd. Polskie Pismo i Książka. Szczecin 1991 r.str.33-35.

Paweł Dudziński „Alfabet heraldyczny”str.38-42,81-84,90,112,113,140,

<http://www.symbolizm.obrazy-olejne.org/symbol-gwiazda/446/>

<http://www.symbolizm.obrazy-olejne.org/symbol-ksiezyc/495/>

<http://www.symbolizm.obrazy-olejne.org/symbol-ryba/602/>

<http://www.bryk.pl/s/C5%82owniki/s>

<http://www.symbolizm.obrazy-olejne.org/symbol-ot/101631-m/C5%82ot.htm> <http://www.symbolizm.obrazy-olejne.org/symbol-ot/101631-m/C5%82ot.htm>

<http://www.symbolizm.obrazy-olejne.org/symbol-gora/445/>

http://pl.wikipedia.org/wiki/Herb_Czarnego

http://czarne24.pl/nawosci,redakcja_serwisu_newsy,11.html

Zdj.1.Herb z okresu niemieckiego do 1945, źr. Tadeusz Gasztold, Wiktor Zybajło, Maciej Zybajło „Miasto i Gmina Czarne. Zarys dziejów”. Wyd. Zarząd Gminy Czarne 2001 r.

Zdj.2.Herb doby przedrozbirowej, źr. Tadeusz Gasztold, Wiktor Zybajło, Maciej Zybajło „Miasto i Gmina Czarne. Zarys dziejów” Wyd. Zarząd Gminy Czarne 2001 r.

Zdj.3.Herb z drugiej poł. XV w i pierwszej poł. XV w. źr. Tadeusz Gasztold, Wiktor Zybajło, Maciej Zybajło „Miasto i Gmina Czarne. Zarys dziejów”. Wyd. Zarząd Gminy Czarne 2001 r.

Zdj.4. .Herb z okresu niemieckiego do 1945,kolorowy.,źr. http://czarne24.pl/nawosci,redakcja_serwisu_newsy,11.html

Zdj. 5.Herb z okresu PRL-u, źr.Tadeusz Białecki.”Herby miast Pomorza Zachodniego”. Wyd. Polskie Pismo i Książka. Szczecin 1991 r.str.33-35

Zdj.6.Herb współczesny. źr. http://pl.wikipedia.org/wiki/Herb_Czarnego

1807 ROK. CZŁUCHÓW, CZARNE, SZCZECINEK HISTORIA LOKALNA

14 października 1806 r. armia napoleońska pod Jeną i Auerstedt rozgromiła główne siły pruskie. W państwie pruskim upadło morale i chęć walki. Tylko nieliczni oficerowie próbowali ratować jego honor. Armia francuska zwycięsko parła na wschód. Jedną z głównych dróg przemarszu, zaopatrzenia i łączności Francuzów był szlak wiodący od Stargardu poprzez Wałcz i Nakło. Na północ od tej drogi rozciągało się Pomorze. Był to rejon wolny od Francuzów z dwiema silnymi twierdzami w Kołobrzegu i Gdańsku, do których nie dotarł duch kapitulancstwa. Stały się one ośrodkami organizacji dwóch oddziałów partyzanckich tzw. Freikorpsów. W Gdańsku mjr hr. Reinholda von Krowok i w Kołobrzegu por. Ferdynanda Baptysty von Schilla. Każdy z nich liczył ponad 1000 ludzi. Działalność twierdz, a w szczególności rozwijający się pruski ruch partyzancki spowodował, że bezpośrednio zagrożony został szlak Pomorski.

Pojawiają się Polacy

22 października 1806r. czyli 8 dni po pogromie armii pruskiej gen. Dąbrowski otrzymał od Napoleona rozkaz organizacji na terenach polskich zajmowanych przez Wielką Armię narodowej siły zbrojnej. Z tego rozkazu wywiązał się

znakomicie. Z woli Napoleona zwołano także pospolite ruszenie. W celu likwidacji zagrożenia z północy, 3 stycznia

1807r. gen. Dąbrowski otrzymał rozkaz utworzenia z odrodzonych polskich oddziałów grupy operacyjnej z zadaniem opanowania terenów między Parsętą a Wisłą. 20 stycznia oddziały te osiągnęły Bydgoszcz gdzie znajdowały się już siły utworzone w tym rejonie przez gen. A. Kosińskiego.

Aby zdobyć twierdzę Gdańsk, 23 stycznia Napoleon utworzył X Korpus (dow. marsz. Lefebvre) i podporządkował mu grupę Dąbrowskiego oraz mającą ją wzmocnić idącą z zachodu grupę gen. Ménarda. Wykonaniem rozkazów postawionych dla Polaków związanych bezpośrednio z Gdańskiem zajął się sam Dąbrowski. Pozostałe powierzył gen. Amilkarowi Kosińskiemu i d -cy 2 pułku strzelców konnych płk Franciszkowi Garczyńskiemu. Gen. Kosiński, któremu podlegały siły pospolitego ruszenia, objął nadzór na terenie wyznaczonym miejscowościami: Chojnice, Człuchów, Szczecinek, Miastko i dalej aż pod Kołobrzeg. Natomiast płk Garczyński miał nawiązać kontakt z grupą gen. Ménard i podobnie prowadzić penetrację terenów do Kołobrzegu, szczególną uwagę zwracając na drogę Stargard, Mirosławiec, Wałcz, Piłę. Jego 2 pułk strzelców konnych działając od 23 stycznia do 11 lutego, przeprowadził liczne patrole na odcinku od Łobżenicy po Choszczno. Przejął setki sztuk broni, wyłapał dziesiątki pruskich dezertersów i maruderów. Skutecznie zwalczał pruską partyzantkę. Pułkownik Garczyński w miejscach, w których stacjonował zapewniał porządek, spokój i bezpieczeństwo (Łobżenica, Piła, Wałcz). Po wykonaniu najważniejszych zadań pułk przez Okonek, Szczecinek, Czarne przybył 11 lutego do Człuchowa.

Działanie pospolitego ruszenia gen. A. Kosińskiego

Drugim zgrupowaniem wojska, mającym osłaniać siły główne od strony zachodniej, były chorągwie pospolitego ruszenia pod dowództwem gen. Amilkara Kosińskiego. Początkowo osłaniały rejon koncentracji wojsk polskich w Bydgoszczy, a następnie przystąpiły do wykonywania wyznaczonych im przez gen. Dąbrowskiego zadań, polegających głównie na oczyszczeniu terenu z oddziałów pruskich i zabezpieczeniu przed nimi lewego boku polskich sił głównych. Kosiński otrzymał także polecenie nawiązania łączności z oddziałem płk Garczyńskiego i z grupą gen. Ménarda oraz gen. Teuliégo (wyznaczony do zdobycia Kołobrzegu) oraz objęcie systemem rozpoznania i patroli terenu do rzeki Parsęty.

W zasadzie nikt z historyków nie wskazuje na to, że podjęte przez gen. Kosińskiego działania praktycznie stały się definitywnym końcem formacji „pospolitego ruszenia”. Agonia tego tworu była długa, bo trwała od czasów Kazimierza Jagiellończyka, kiedy to podczas wojny trzynastoletniej we wrześniu 1454 r. zebrane w Cerekwicy rycerstwo najpierw zbuntowało się, po czym wymusiło ustępstwa i przywileje od króla. Od tej pory więcej przysporzyło kłopotów Rzeczypospolitej niż pożytku. Powołane z woli Napoleona w 1807 roku, obok epizodów heroicznych, okazało się formacją nieprzydatną, a nawet szkodliwą. Jednak kampania na Pomorzu była przykładem przekształcania się pospolitego ruszenia w narodowe Wojsko Polskie.

23 stycznia 1807 r. gen. Kosiński ze swoimi siłami głównymi wkroczył do Tucholi, w tym czasie jego straż przednie zajmowały Chojnice. Mimo, że były to ziemie rdzennie polskie i mimo rozkazów dyscyplinujących, polscy rycerze (szlachcic-szeregowiec pospolitego ruszenia był równy oficerowi służby liniowej) zaczęli grabić okoliczną ludność. Stary legionista gen. Kosiński był przerażony i jednocześnie całkowicie bezradny. Zachowanie „pospolitniaków” tak go załamało, że z Tucholi błagał gen. Dąbrowskiego o choćby najmniejszy oddział regularnego żołnierza lub o pozbawienie go dowództwa. Pisząc „*insubordynacja i jakaś nieludzka słabość krzywdzenia własnej ziemi, a nawet współrodaków, którzy z niecierpliwością nas oczekiwali najlepsze okazując chęci odbiera śmiałość i każdy krok czyni niepewnym*”. Generał zdawał sobie sprawę ze zła jakie się działo, gdyż w tym piśmie napisał również: „*Wolałbym mieć wszystkich Prusaków przed sobą, niżeli doganiać kolumnę w pośród płaczu i narzekań obywateli i wieśniaków zbitych, porąbanych którym pozabierano konie*”. 24 stycznia 1807 r. gen. Kosiński przybył do Chojnic mieszkańcy miasta byli przestraszeni i mimo rabunków obciążył jednak miasto obowiązkiem wykonania przez 10 dni 300 mundurów dla oddziału „towarzyszów” płk Dziewanowskiego, którzy nadal nosili pruskie uniformy. Był to oddział wywodzący się z formacji pruskiej, który przeszedł na stronę polską. Dalsze posuwanie się sił Kosińskiego w kierunku zachodnim i na Bytów wytworzyło zbyt dużą lukę terenową między nim a siłami głównymi. Stało się to za przyczyną Borów Tucholskich. Dla zażegnania tej sytuacji gen. Dąbrowski nakazał Kosińskiemu skierować się w rejon Starogardu Gdańskiego, a lewe skrzydło miało kontynuować działania w kierunku Bytowa i Słupska w celu przecięcia drogi między Gdańskiem a Kołobrzegiem. Sytuacja militarna w rejonie Prus Wschodnich wyznaczyła chwilowo grupie gen. Dąbrowskiego inne zadania, polegające na osłonie przepraw nad dolną Wisłą. Spowodowało to zmiany decyzji w stosunku do pospolitego ruszenia gen. Kosińskiego.

28 stycznia gen. Kosiński otrzymał rozkaz powrotu do Chojnic i Tczewa. Gdy rozkaz dotarł do adresata, jego awangarda pod dowództwem mjr Ulatowskiego zajmowała Skarszewy, oddział kawalerii ok. 100 koni przeszedł do Starogardu, reszta stała w Górze, Wojtalu nad Wdą i w ich okolicach. 29 stycznia przyszedł rozkaz precyzujący zadania i nakazujący odwrót za Wdę, co też wykonano zajmując rejon wyznaczony miejscowościami: Wojtał, Kosobudy, Mokre, Czersk.

W raporcie z 2-go lutego do marsz. Lefebvre gen. Dąbrowski oceniał wszystkie siły gen. Kosińskiego na ok. 2000 szabel. Obejmowały one również i tych rycerzy, którzy wchodzili w skład będących w oddziałach działających na Pomorzu Zachodnim. Były to dwie chorągwie. Pierwsza rawska pod gen. Łubieńskim i druga brzesko- kujawska gen. Trzebuchowskiego.

Gen. Trzebuchowski miał pod swoją komendą około 300 szabel. Ponieważ nie zachowały się raporty relacjonujące działania tej grupy, przypuszczać należy, że otrzymał on zadanie przecięcia w rejonie Słupska połączenia drogowego

Kołobrzegu z Gdańskiem. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że 29 stycznia grupa ta zajęła Miastko, w którym

aresztowano jednego kupca za zorganizowanie zaopatrzenia dla Kołobrzegu. Oczywiście przyjęto też podczas tych działań pewną ilość furazu. Oddział Trzebuchowskiego ok. 3 lutego wycofał się z Chojnic. Znaczne osiągnięcia miał gen. Łubieński z rawskim pospolitym ruszeniem.

29 stycznia 1809 r. oddział ten znalazł się w Czarnem i od razu rozesłał patrole, z których jeden dotarł aż do Białogardu. Gen. Łubieński aresztował również trzech pomocników burmistrza Czarnego za zredagowanie jakiegoś listu do Prusaków. Samego burmistrza ujęto wcześniej i przebywał on pod polską strażą w Chojnicach. Łubieński 2 lutego tak meldował z Czarnego gen. A.Kosińskiemu: „*Skorom tylko stanął w Hammerstein dnia 29 januarii [stycznia] najpierwszą moją starannością było zapewnić się o bezpieczeństwie mego korpusu Wysłałem szpiegów aż do Korilna, ale gorliwość Pomorczyków nie pozwoliła im dalej się posunąć jak do Belgradu. Usilność nieprzyjaciela w roz[s]iewaniu wieści, iż patrol mocny 1100 koni ma przyjść do Bablicz z Kolberga, bardziej mnie zapewnia [?], aniżeli przestrasza, gdyż łatwo sądzić można, że gdy nieprzyjaciel na nieprzyjaciela wpaść nagle pragnie, nie zapowiada marszruty, ni furazów obstalowuje, co oni mieli zrobić od Kolberga aż do Bablicz. Według rozkazu JW Generała, nie mogąc opuścić Hammersteina, posłałem posterunek mocny do Nowego Szczecina [Szczecinka], skąd ku Kolbergowi*



Gen. Jan Łubieński Fot. H. P. Kosk

[Kolobrzegowi] patrolować kazałem, a gdy się przekonałem, że mnie zbyt wielkie niebezpieczeństwo nie grozi, posunę się do Berwalde[Barwice, pow. szczecinecki] i w tym już powodzie dopraszam się JW generała Trzebuchowskiego

o asekurację [ubezpieczenie]. Ponawiam prośbę do JW Generała, gdyby było być mogło o odesłanie mi 50 koni, które już JW General obiecał mi oddać, gdyż gdybym je teraz miał, byłbym zapewne już bliżej Kolberga patrole trzymał, a tak z trudnością mi przyszło 150 ludzi dobrze uzbrojonych na awangardę dobrać.

W korpusie zaś prawie innej broni nie mam prócz pików [lanc], których 200 tu zrobić kazałem. Stosownie do ordynansu mnie na ręce JW generała Sokołowskiego komunikowanego przykazałem gotowość do marszu i ostrożność wszelką w której pomimo tego nieustannie zostawałem, gdyż dzień i noc połowa koni okulbaczona była. Względem rozporządzenia [co do ?] miasta, czekam dalszych rozkazów JW. Generała. Burmistrz jest aresztowany w Chojnicach, tych zaś innych 3 starszych Trzymam tutaj, sądząc ich mało winnymi, a przytem potrzebnych mi dla porządku i furazu w mieście. Wszyscy się na to zgadzają, że przez posłuszeństwo burmistrzowi podpisali ten list, nie wiedząc nawet dobrze co się w nim znajdowało, na burmistrza zaś powszechnie obywatele nawet

z okolicy narzekają, że na nich podszczywał Prusaków i zsyłał do nich huzarów, zgoła wszelkie zalety patrioty mu dają. Znajdują się też tu obywatele, którzy mając zdawna abszty od wojska pruskiego odstąpili swoich dóbr, a do Prusaków poszli. Względem postępowania z niemi, czekam rozkazu JW. Generała. Właśnie w ten moment odebrałem raport od mojej awangardy [straż przednia], która przystąpiwszy do Nowego Szczecina, atakowana była przez obywateli tego miasta, których to obywateli mężnie potykających się dosyć poległo na placu. Z naszych nic prawie nie zginęło, tylko jest kilku rannych. Jadę tam natychmiast, a przez surową i najostrzejszą karę dla przykładu innym tak zachęcę tamtejszych obywateli jako swoich żołnierzy zachęcę. Jest mniemanie, że Prusacy niedaleko stamtąd, więc się wywiem, wyróżnić każe tych oburzycieli, resztę powiążę. Miało ich być do 200 z wojskiem się znajdującym”.

W tym samym czasie przybył do Czarnego Polak ze Szczecinka pochodzący z Parsecka, parobek Krzywy Marten, to on powiadomił o przygotowaniach zbrojonych zorganizowanych w Szczecinku przez miejscowego szewca Schramma, który sprowadził nawet do miasta uzbrojonych w kosy i widły miejscowych chłopów. 2 lutego 150 kawalerzystów gen. Łubieńskiego wpadło niespodziewanie do Szczecinka wywołało to popłoch wśród potencjalnych obrońców, część z nich zginęła, część raniono. Tak wydarzenia w Szczecinku opisał sam Łubieński: „*Patrol mój złożony z 150 koni, gdy dochodził do Nowego Sztetyna, spostrzegł góry obsadzone pikietami konnemi i piechotnemi, które za zbliżeniem się onego, rejterowali się do miasta. Ostrzeżony patrol tym sposobem wszedł z jak największą ostrożnością. Szpicę natychmiast obkoczył gmin Niemców uzbrojonych w widły, pistolety, karabiny i rozmaite bronie, lecz natychmiast awangarda i korpus nadbiegli. Na ten widok pierchnął tłum, który jak powiadają, składało najmniej 400 ludzi, i uciekł po większej części tak między ogrody, gdzie im ciężko co robić było, jako i przez wielkie jezioro do barku. Tak jednak szczęśliwe zdarzenie, że tej nocy mróz wielki tak zmocnił lód, że konie przejść mogły. Pomiędzy temi, którzy się uporczywie bronili, zginęło około 30, tak wszelako szczęśliwie, że żaden z naszych nie zginął ani nawet ciężkiej nie dostał rany. Po całkowitym rozproszeniu Niemców patrol wyciągnął na pole, trzecia część tylko odmieniając się w mieście została, której letkiego rabunku nie broniłem.”(*źr. A. Czarnik „Dzieje Ziemi Szczecineckiej”s.130*). Z Polaków nie zginął nikt. Ujęto także samego Schramma i jego dwóch współpracowników oraz innych najbliższych kompanów. W sumie zatrzymano 16 osób. Za karę trójkę przywódców przetrzymywano przez całą noc na śniegu. Około godz. 22.00 przyjechał do zdobytego miasta gen. Łubieński i zezwolił swoim podkomendnym na dwunastotygodniowy rabunek. Obrabowano głównie mienie państwowe i bogatych Niemców. Rabunek zakończono o godz. 10.00. 3 lutego. Tego samego dnia powrócono do Czarnego, a 4 lutego przez Biskupnicę gen. Łubieński wezwany uprzednio przez*

gen. Kosińskiego przybył do Chojnic przyprowadził ze sobą owych 16 szczecineckich buntowników. Na uwagę zasługuje fakt, że w ich ujęciu pomógł także Polak - uczeń szczecineckiego gimnazjum. Po trzech dniach tzw.

„ćwiczeń” wszystkich 16-tu gen. Kosiński wypuścił do domu. 4 lutego Kosiński podał się do dymisji. 7 lutego gen. Dąbrowski wyznaczył na jego następcę gen. bryg. Michała Sokolnickiego, który 12 lutego w Chojnicach przyjął obowiązki dowódcy lewego skrzydła zgrupowania wojsk polskich.

Legia Północna



W przededniu wojny z Prusami Napoleon przypomniał sobie o Polakach. i dlatego zdecydował się wrócić do idei Legionów. W dniach 20. IX.1806 r. i 22.IX.1806 r. cesarz podjął decyzję o organizacji dwóch polskich Legii Północnych. Dowództwo pierwszej powierzono gen. Józefowi Zajączkowi, zaś drugiej - gen. Janowi Henrykowi Wołodkiewiczowi. Każda z Legii miała docelowo liczyć 5000 żołnierzy, którzy rekrutować się mieli z Polaków dezertersów lub jeńców z armii pruskiej. I –szą Legię formowano w Bawarii, drugą w Norymberdze. Planowanych stanów nigdy nie osiągnięto co spowodowało, że II Legia Północna wcielona została do pierwszej. Ostatecznie Legia Północna przegrupowała się przez Lipsk, Magdeburg następnie weszła w skład dywizji gubernatora Kostrzyna generała Jana Ménarda i wraz z nią skierowana została w rejon Szczecina i Goleniowa. 23 stycznia Napoleon w celu zdobycia twierdzy Gdańsk utworzył X Korpus (dow. marsz. Lefebvre) i podporządkował mu grupę Dąbrowskiego oraz mającą ją wzmocnić grupę gen. Ménarda. W tym celu rozkazem z 28 stycznia 1807 r. gen. J. Ménard nakazano wykonać podległymi oddziałami marsz w kierunku Gdańska. 8 lutego jego oddziały ruszyły w kierunku na Stargard – Drawsko – Czaplunek - Szczecinek.

Działania Sokolnickiego

Gen. Sokolnicki przystąpił do dyscyplinowania szlacheckiej braci. Podległe mu oddziały razem ok. 1300 ludzi zgrupowane były w Chojnicach, Tucholi, Jeziorkach i w Człuchowie. W dniach 14-15 lutego wszystkie siły podległe gen. Sokolnickiemu skoncentrowano w Wojtalu. Siedzibą dowódcy były Chojnice. Nieprzerwanie działały także patrole, które docierały do Piły, Bytowa, Kościerzyny, Starogardu Gdańskiego. Z zebranych danych wynikało, że w okolicy Szczecinka i Miastka działały dwa oddziały przeciwnika. Szczególnie niepokoił ten, z okolic Miastka, który miał zagrazać bezpośrednio Bytowskiemu. Nie czekając na niekorzystny rozwój wypadków gen. Sokolnicki postanowił w rejonie Bytowa zlikwidować powstałe zagrożenie.

13 lutego zaniepokojony brakiem wiadomości od wysłanych patroli gen. Sokolnicki wyjechał z ubezpieczeniem do Czarnego sprawdzić co mogło się stać. Około mili przed miastem ujrzał budujący widok maszerujących do Ojczyzny kilka tysięcy Polaków z Legii Północnej (d-ca gen. Jacek Puthod, który zastąpił na tym stanowisku wyznaczonego na dowódcę Legii Kaliskiej gen. J. Zajączka). Była to czołowa kolumna wojsk gen. Ménarda, który szedł by połączyć się z gen. Dąbrowskim. Żołnierze Legii Północnej byli pierwszymi, którzy w zwartym szeregu polskiej formacji wojskowej sformowanej na obczyźnie przekroczyli pod Czarnem granice przedrozbiorowej Polski. Spotkanie z Sokolnickim powinno urosnąć do rangi symbolu, gdyż urzeczywistniało marzenie legionistów Dąbrowskiego o „złączeniu z narodem”. Niestety Ci nieliczni z Włoch wrócili znacznie później. Tak oto choć nie dosłownie pod Czarnem spełniały się słowa



hymnu polskiego. Spotkanie z wojskiem gen. Ménarda Sokolnicki opisał w raporcie wysłanym tego samego dnia z Człuchowa . „ Nie mogąc doczekać się powrotu mych patrołów, ruszyłem sam o godz. 10 rano z przywoitą asekuracją na zrekonoskowanie ku Gemmerstein (Czarne). O milę od tegoż miasta ujrzałem je wracające, a za nimi ciągnące cztery bataliony naszych rodaków przybyłych ze Starego Szczecina pod komendą gen. Putan (Puthod – H.K.) (...) Legion Polaków zredukowany na 4200 ludzi, pyszny lederwerk i nader przystojny lud, ochoczy lubo utyskuje na brak oficerów (...) Za tym korpusem ciągnie gen. Meinnard (Ménard – H.K.) z Badeńczykami i kawalerią co w ogóle do 10 tysięcy wynosi z 6 haubicami i 10 armatami. Wszyscy jednym traktem ciągną”(źr. Hieronim Kroczyński „Wojsko Polskie na Pomorzu Zachodnim i Krajnie w 1807 r.” s. 115) Po tym spotkaniu gen. Ménard maszerował dalej przez Człuchów, Chojnice w kierunku na Tczew. Raport Sokolnickiego dotarł do gen. Dąbrowskiego dopiero 15 lutego. 12 lutego gen. Dąbrowski nakazał gen. Axamitowskiemu przekazać pod komendę Sokolnickiego dwie kompanie 11 pp (d-ca kpt. Deręgowski), które miały dołączyć do zgrupowania w Chojnicach. Generał Sokolnicki osiągnął

to czego nie otrzymał gen. Kosiński ale i sytuacja uległa zmianie. 21 stycznia Komisja Rządząca wydała dekret pozwalający rycerzom na opuszczenie pospolitego ruszenia. Dyscyplinowanie szeregów przez Sokolnickiego zainicjowało legalny odpływ ludzi z chorągwi wojewódzkich jego zgrupowania. 17 lutego Sokolnicki stanął w podbytowskim Rekowiu tak rozpoczęła się akcja którą zwieńczyło zdobycie Słupska. Spotkana pod Czarnem Legia Północna odznaczyła się w kampanii pod Tczewem i Gdańskiem. Na skutek zdecydowanych żądań żołnierzy, którzy byli

na żołdzie francuskim, Legia w 1808 roku weszła w skład Armii Księstwa Warszawskiego i przekształcona została w 5 i 6 pułk piechoty II Legii Księstwa Warszawskiego generała Zajączka.

Bohaterowie wydarzeń

gen. bryg. Michał Sokolnicki, absolwent Korpusu Kadetów (ur. 1760 r.) był wszechstronnie wykształcony na zagranicznych uczelniach technicznych. W 1792 r. wybudował most na Niemnie, którym przeszedł do historii polskiej inżynierii wojskowej. Podczas Powstania kościuszkowskiego został generałem. Mimo amnestii, z własnej woli udał się na zesłanie. Po zwolnieniu przez cara, służył w Legionach Polskich. Jako dowódca Legii Naddunajskiej walczył pod Hohenlinden (1800 r.). Następnie służył w armii francuskiej. Po zdobyciu Słupska brał on udział w zdobyciu Gdańska. W 1809 r. odznaczył się pod Raszynem i w obronie Sandomierza, za który otrzymał nominację na gen. dywizji oraz Krzyż Komandorski Orderu Wirtuti Militari. W 1812 r. był szefem wywiadu w sztabie Napoleona. W bitwie pod Borodino dowodził dywizją. W 1813 r. pod Lipskiem dowodził polską jazdą. Wyróżnił się w obronie Paryża w 1814 r. Powrócił do kraju eskortując ks. Józefa Poniatowskiego. Zginął w tragicznym wypadku podczas parady na Placu Saskim w 1816 r. w Warszawie.

Gen. mjr posp. rusz. Jan Łubieński (ur. 1788 r.) wywodził się z rodziny magnackiej (ojciec Feliks był ministrem) mimo młodego wieku został dowódcą pospolitego ruszenia ziemi rawskiej. Po akcji na Słupsk zrezygnował ze służby. Był znanym działaczem gospodarczym i filantropem. W powstaniu listopadowym został na krótko intendentem generalnym armii. Jego brat Piotr był gen. bryg. W.P., a drugi brat Tomasz generałem dywizji, jako młody oficer był szwoleżerem gwardii cesarskiej uczestnikiem szarży na Somossierę. Gen Jan Łubieński dożył sędziwego wieku, zmarł w 1878 r.

Gen. dyw. Amilkar Kosiński (ur. 1769 r. w wieku 18 lat wstąpił do zakonu, z którego po trzech latach uciekł. Walczył w insurekcji 1794 r. Po klęsce przedostał się do Włoch i wstępując do wojska francuskiego zmienił imię z Antoniego na Amilkar. Następnie w Legionach Polskich doszedł do stanowiska dowódcy brygady. Po obronie Mantui przebywał w austriackiej niewoli, z której wyszedł po bitwie pod Marengo. W 1803 r. w stopniu gen. bryg. zwolnił się z wojska i wrócił do kraju. Na wezwanie gen. Dąbrowskiego stawił się jako jeden z pierwszych) uczestniczył w szturmie Gdańska w 1809 r., organizował ruch partyzancki na tyłach armii austriackiej. W 1812 r. dowodził osłoną wschodnich granic Księstwa Warszawskiego. Pod koniec epopei napoleońskiej rozpoczął starania o utworzenie WP w poznańskim pod protekcją Prus (został gen. leint. armii pruskiej). W 1820 r. podał się do dymisji i osiadł na roli. Zmarł w 1823 r. w Targowej Górze.

Plk. Franciszek Garczyński, Ojciec jego Stefan był adiutantem króla Augusta III, natomiast dziadek też Stefan piastował swego czasu urząd wojewody poznańskiego. Franciszek Garczyński w powstaniu 1794 r. był rotmistrzem kawalerii narodowej w pułku rodzowego imienia. Po upadku powstania służył w armii pruskiej i dosłużył się w niej majora. W 1807 r. był już w tzw. słusznym wieku lecz ze względu na to, że należał do grona znajomych gen. Dąbrowskiego otrzymał od niego i dowództwo pułku i patent pułkownika. Po zdobyciu Słupska otrzymał dymisję ze względu na ranę ręki. Dzięki protekcji gen. Dąbrowskiego został komendantem placu w Rawiczu. Zmarł w 1812 r. jako bankrut. Jego syn Stefan był oficerem WP i adiutantem gen. Umińskiego w powstaniu listopadowym oraz dość popularnym poetą. Napisał „Wacława dzieje”. Na podstawie jego relacji Adam Mickiewicz napisał „Redutę Ordona”.

Próba oceny

Działania na Pomorzu wojsk polskich wspartych pospolitym ruszeniem można ocenić wielorako. Na pewno pozytywną wartościową rolę odegrał 2 psk. Garczyńskiego. Postrzegany był jako obrońca, a roli propagandowej jaką odegrał trudno nie dostrzec. Natomiast wiele zła, które przez dziesięciolecie tkwiło w umysłach pomorskiej ludności dokonali podkomendni gen. Amikara Kosińskiego. Działająca na Pomorzu partyzantka pruska Schilla i Krokowa szczególnie dawała się we znaki ludności polskiej czekającej na narodowe wojsko. Rekwizycje i wszelkiego rodzaju kary stosowane w stosunku do nich były na porządku dziennym. Partyzantów nazywano zbójcami i rabusiami, a Schill uzyskał miano „kapitana bandytów”. Natomiast zupełnie złą opinię mieli żołnierze Krokowa, których bardziej uważano za rabusiów jak za żołnierzy. Faktem jest, że do Freikorpsów przyłączyli się także pospolici bandyci. Wymierzanie sprawiedliwości głównie w stosunku do ludności polskiej przybierało także drastyczne formy, do zabójstw włącznie. Jednak partyzantka pruska cieszyła się znacznym poparciem ludności niemieckiej i w zakresie działania typowo wojskowego odnosiła znaczne sukcesy. Zła sława jaką partyzanci mieli wśród Polaków wywoływała nadzieje i oczekiwanie na przybycie jednostek polskich. Ludność polska przygotowywała się na przyjęcie narodowego wojska, gromadzono zapasy szykowano kwatery. Niestety, oddziały polskie były zbyt małe aby sprostać oczekiwaniom. Wprowadzono więc pospolite ruszenie, które zamiast zwiastować wolność stało się złem gorszym od Freikorpsów. Jego szlachcice okazali się rodzimymi draniami. Gen. Kosiński wkroczył na ziemię polskiego Pomorza i przyniósł uczucie żalu i rozczarowania. Czy mógł temu zaradzić? Oczywiście, że mógł, należało kilku szlachciców rozstrzelać i byłby porządek, ale naraziłby się na gniew całego stanu szlacheckiego Rzeczypospolitej. Przypadek działania pospolitego ruszenia podległemu gen. Kosińskiemu wskazuje, że społeczeństwo szlacheckie nie dorosło do roli wyzwoliciela, nie rozumiało funkcji obronnych państwa wobec współobywateli i uwalnianych z pruskiego jarzma rodaków. Mimo, że gen. Kosiński odniósł kilka sukcesów, a zadanie ubezpieczenia od zachodu głównych sił grupy operacyjnej gen. Dąbrowskiego wykonał, to ze względu na polską rację stanu rola jego pospolitego ruszenia okazała się tragiczna. Wydaje się, że zniszczono wówczas potężny potencjał patriotyzmu rodzimej ludności.

Na pewno lokalną ciekawostką jest to, że w działaniach tych pewną pozytywną rolę odegrało Czarne i jego okolice.
Andrzej Szutowicz

Literatura

- Wojciech Stanisław Mikula „Działania zbrojne na Pomorzu w okresie wojen napoleońskich”
„Działania militarne na Pomorzu”. WIH AON Warszawa 2001 r. s.145-166
- Gabriel Zych Rok 1807 – Wydawnictwo Obrony Narodowej 1957 r. s.167-208
- Janusz Staszewski „Wojsko Polskie na Pomorzu w roku 1807” Wyd. Gdańskie Towarzystwo Naukowe s.26-35,55-74,123-140.
- Hieronim Kroczyński „Wojsko Polskie na Pomorzu Zachodnim i Krajnie w 1807 r.” Wyd. MOB 1990 r. s. 50-140
- Henryk P. Kosk „Generalicja Polska”. t.1Wyd. Pruszków 1998 s. 236,245,302
t.2 Wyd. Pruszków 2001 s.176, 238.
- F. Mamuszka , J. Stankiewicz. Zabytki powiatu słupskiego. Wyd. Poznańskie 1962 r. Str.49
- Andrzej Czarnik „ Dzieje Ziemi Szczecineckiej”. Wyd. Poznańskie 1971r. Str.130
- J. Staszewski Źródła wojskowe do dziejów Pomorza w czasach Księstwa Warszawskiego. Cz. I.
Zajęcie Pomorza 1806/7., Fontes”. T. XXVI, Toruń 1933 Tow. Nauk w Toruniu, nr 113, s.168.223 – 225.
- M. Sczaniecki , K. Ślaski. Dzieje Pomorza Słupskiego w wypisach.s.147, 148. Wydawnictwo Poznańskie .Poznań 1961 r.
http://pl.wikipedia.org/wiki/Legie_P%C3%B3%C5%82nocne
- R. Morawski. Rys. Gen. Sokolnicki

ŻYDZI Z CZARNEGO

Żydzi niemieccy, ci którzy nie uciekli lub nie emigrowali zniknęli tak, jak zniknął cały ich naród w tej części Europy. Początkowo nie wierzyli, że może ich spotkać tak okrutny los, stąd po przybyciu do gett pogardzali miejscowymi Żydami. Mieli ich za gorszych i obcych, dopiero gdy w oddali słychać było złowieszcze gwizdy pociągów, mających wszystkich wywieźć ku wieczności, zrozumieli, że należą do tego samego narodu. Rokrocznie w nocy 9 /10 listopada mijają kolejne rocznice, tzw. „nocy kryształowej”, podczas której w szaleńczym amoku w1938 r. zniszczono dobra materialne, kulturalne i religijne Żydów w Niemczech. Rocznica ta ma swoje smutne odniesienie także do Czarnego. Historia gminy żydowskiej w Czarnem sięga pocz. XIX wieku. Wg „The Encyclopedia of Jewish life before and during the Holocaust” w 1831 r. mieszkało w mieście 142 osób wyznania mojżeszowego, natomiast do 1880 roku liczba ta wzrosła do 195 osób. Niestety w skutek trudności gospodarczych i wzrostu nastrojów i ekscesów antysemickich ilość Żydów w mieście systematycznie malała. Odnotowano, że w 1933 r. mieszkało w Czarnem tylko 55 osób pochodzenia żydowskiego. Miejscowi Żydzi mieli własną synagogę i cmentarz żydowski. Synagoga została zniszczona w czasie Nocy Kryształowej. Zdewastowano wówczas także żydowskie sklepy, a wielu Żydów pobito. Cmentarz mieścił się przy dzisiejszej ul. Złotej, ostatni pochówek zanotowano na nim w 1940 r., zniszczony został w czasach PRL-u. r. W 1940 r. roku ostatnich Żydów mieszkających w mieście zatrzymano i deportowano w okolice Piły. Następnie wywieziono ich w miejsca cierpienia i męczeństwa.

Miejsca męczeństwa

Jeśli chodzi o Żydów pochodzących z Czarnego to nie wiadomo ilu przeżyło wojnę, jednak na pewno część z nich zostało deportowanych na Wschód. Szanse przeżycia miały tylko jednostki. Znanych jest z nazwiska kilkanaście osób mających swój rodowód w Czarnem, które znalazły się w najstraszniejszych miejscach eksterminacji. Poniżej zestawiono te osoby oraz miejsca ich cierpienia.

1.Obozy zagłady

Chelmn n. Nerem (Kulmhof) - obóz zagłady, czynny był od 08 grudnia 1941 r. do kwietnia 1943 r. reaktywowany na krótko w 1944 r. Pochłonął ok. 300 000 osób, głównie Żydów, Polaków i Cyganów. Trafili tam:

Lazarus Max

Ur. 12.listopad 188 r. w Hammerstein mieszkał w Berlinie. Deportowany z Berlina:27./29.10.1941r. do getta w Łodzi (Litzmannstadt Ghetto) następnie 04 maja 1942 r. do Kulmhof (Chelmn n. Nerem).

Leibholz Georg

Ur. 07 czerwca 1884 w Hammerstein mieszkał w Berlinie stad deportowany 01 listopada 1941 r. do getta w Łodzi następnie 13 maja 1942 r do obozu zagłady Kulmhof (Chelmn n. Nerem)

2.Oświęcim (niem.Auschwitz) – największy niemiecki obóz koncentracyjny, od 1942 r. główny środek masowej zagłady europejskich Żydów. Szacuje się, że w obozie zginęło od 1,1-1,5 mln ludzi. Do Oświęcimia trafili:

Alexander Gertrud zd. Philippsborn

ur. 28 listopada 1900 r. w Tempelburg (Czaplinek), mieszkała w Czarnem (Hammerstein) , deportowana 19 kwietnia 1943 r. z Berlina do Oświęcimia.

Alexander Max

Ur. 27stycznia 1895 r. w Kletzko (Kłeczko),mieszkał w Hammerstein, natępnie w Berlinie. Od 20. grudnia 1938 r więzień obozu koncentracyjnego Sachsenhausen.19.kwietnia 1943 r. deportowany z Berlina do obozu zagłady Auschwitz ,tam w 1943 r. zakończył życie.

Alexander Renate

Ur. 22. maja 1933 w Stettin (Szczecin) mieszkała w Szczecinie, Czarnem i Jakobsdorf. Deportowana z Berlina do Oświęcimia 19 kwietnia 1943 r.

Anspach Grethe zd Wedel,

Ur.18 lutego 1892 w Hammerstein, mieszkała w Berlinie. Deportowana 02 marca 1943 r z Berlina do Auschwitz

Falkenberg, Albert

Ur. 21 listopada 1878r. w Hammerstein mieszkał w Berlinie stad 03 marca 1943 r deportowany do Auschwitz.

Feldtmann Herta zd. Leibholz.

Ur. 18 stycznia 1890 r. w Hammerstein, mieszkała w Berlinie stąd 02 marca 1943 r. deportowana do Auschwitz.

Hirsch Leo

Ur. 27 marca 1882 r. w Hammerstein mieszkał w Berlinie stąd 03 lutego 1943 r. został wywieziony do Auschwitz.

Hirsch Siegfried

24 lipca 1883 w Hammerstein mieszkał w Berlinie deportowany z Berlina 06 listopada 1942 r do getta w Theresienstadt, następnie 16 maja 1944 r. do Auschwitz.

Irschfeld Friederike Frieda zd. Blau

Ur. 12 stycznia 1884 w Hammerstein mieszkała w Berlinie lub Człuchowie deportowana z Berlina do Oświęcimia 29 listopada 1942 r

Kaiser Rosa zd. Falkenberg

Ur 30.stycznia 1881 in Hammerstein mieszkała w Berlinie stąd deportowana 09 grudnia 1942 r. do Auschwitz.

Kosse, Elfriede

Ur. 29. kwietnia 1907 w Hammerstein mieszkała w Berlinie deportowana 26. lutego 1943 r. do Auschwitz

Kristeller Elsbeth zd. Ehrenwerth.

Ur. 21 marca 1886 r.w Hammerstein mieszkała Berlinie stad 29 stycznia 1943 r deportowana do Auschwitz

Pich Klara zd. Weck

Ur. 12 stycznia 1882 r. w Hammerstein mieszkał w Berlinie. Deportowany 26 lutego 1943 r. z Berlina do Auschwitz.

Leibholz Arthur

Ur. 02 styczeń 1878 w Hammerstein mieszkał w Berlinie stąd deportowany 02 marca 1943 r. do Auschwitz

Tuchler Moritz

Ur. 28 stycznia 1878 r. w Hammerstein mieszkał w Berlinie ,02 marca 1943 r. wywieziony do , Auschwitz - **Sobibór** - obóz zagłady, powstał w marcu 1942 r. pierwsze transporty przybyły w maju 1942 r. Zagazowano w nim - uduszono tlenkiem węgla- ok. 250 000 Żydów, Po buncie więźniów żydowskiego komanda, który miał miejsce 14.10.1943 r., obóz został zlikwidowany. Do Sobiboru przywieziono:

Israel Amalie zd. Falkenberg

Ur. 08 października 1877 w Hammerstein mieszkała w Wittenbergi Deportowana 01. Juni 1942 r. z Kassel – Halle do Izbica/Sobibor tam zagazowana

- **Treblinka** - (wieś niedaleko Ostrowi Mazowieckiej. Miejsce funkcjonowania dwóch obozów z których jeden był obozem zagłady. Przybywający do niego transportami kolejowymi ludzie byli niemal natychmiast uśmierceni w komorach gazowych. W ten sposób uśmiercono 900 tysięcy Żydów z całej Europy. W Treblince stracili Zycie.

Isaacsohn Hulda zd. Jacobi

Ur. 08. maja 1867 r. w Hammerstein ,mieszkała w Lippehne i Berlin deportowana 17 sierpnia 1942 r do getta Theresienstadt a 19 września 1942 r. do Treblinki.

Nathansohn Juda Leo

Ur. 04 marca 1876 w Hammerstein mieszkał w Berlinie. Deportowana z Berlina 30 lipiec 1942 r. Theresienstadt , 26 września 1942 r. do Treblinki.

Neustein Lydia Lidia

Ur.29. października 1876 r. w Hammerstein ,mieszkała w Berlinie..Deportowana 09. lipca 1942 r. z Berlina do getta w Theresienstadt a następnie 19 września 1942 r. do Treblinki.

2.Obozy koncentracyjne

Konzentrationslager Natzweiler-Struthof, KL Natzweiler, Einweisungslager Natzweiler – niemiecki obóz koncentracyjny, założony we wcielonej do Rzeszy Alzacji, w Wogezach, w miejscu zwanym Struthof, koło wioski Natzwiller (zniemczonej na *Natzweiler*) nieopodal miasteczka Schirmeck. Istniał w latach 1941-1944. Przez obóz przeszło ok. 45 tysięcy więźniów, liczbę ofiar szacuje się na 6-12 tysięcy ludzi wśród nich stracił w nim życie;

Kohts Bruno

Ur 14 kwietnia 1903 r. w Hammerstein, mieszkał w Berlinie. Stracił życie 12 sierpnia 1942 r. w Konzentrationslager Natzweiler .

Konzentrationslager Sachsenhausen – niemiecki obóz koncentracyjny założony w lipcu 1936 r. Funkcjonował do 22 kwietnia 1945 r. Przez obóz przeszło ponad 200 000 więźniów , dziesiątki tysięcy zginęło. Wyzwolony został przez 2 Warszawską Dywizję Piechoty im. Jana Henryka Dąbrowskiego. Do tego obozu trafili.

Bär Berthold

Ur. 05 kwietnia 1922 r. in Hammerstein mieszkał w Szczecinie w 1939 r.znalazł się w KL Sachsenhausen

Gronemann Leo

Ur. 25 kwietnia 1884 r. in Groß Dallenthin (Dalęcino) mieszkał w Hammerstein. Deportowany do KL Sachsenhausen.

3.Getta

- **Bełżce** - miasto w woj. Lubelskim. Getto utworzono w 1940 r. roku trafili tu Żydzi ze Szczecina (300 osób), Krakowa (500 osób) i Lublina (500 osób). W maju 1942 roku dotarł tutaj transport z kilkoma tysiącami Żydów z Niemiec.

Likwidacje getta rozpoczęto w październiku 1942 r. zakończono w marcu 1943 r. Mieszkańcy trafili do Sobiboru lub na Majdanek. W tym gettcie przebywały:

Gottfeld Regina zd. Nathanson

Ur. 14 lutego 1879 r. w Hammerstein mieszkała Arnstadt, deportowana 10 maja 1942 r. z Lipska do getta w Belżycach

Wolff Emma zd. Hirsch .

Ur. 05 marca 1869 w Hammerstein mieszkała w Stargard i. Pom. (Stargard Szcz.) Deportowana ze Szczecina 11 lutego 1940 r. do getta Belżyce, tam 04 lipca 1941 r. zakończyła życie.

- **Głusk** – getto .Powstało w 1940 r.trafił do niego transport 65 Żydów ze Szczecina. W szczytowym momencie w getcie przebywało ok. 700 osób.16 X 1942 r. większość Żydów przetransportowano do getta w Piaskach. W Głusku pozostało 30 Żydów. Getto zostało zlikwidowane w listopadzie 1942 r. Do tego getta trafiły takie osoby jak:

Jacoby Berta Bertha

Ur. 16 listopad 1867 w Hammerstein mieszkała w Stargardzie Szcz.12 lutego 1940 deportowana do getta w Głusku 27 lutego 1942 już nie żyła. .Miejsce śmierci – gdzieś w dystrykcie Lublin.

Moses Ida zd. Jacoby

Ur. 08 kwietnia 1872 w Hammerstein ,mieszkała w Stargardzie Szcz.12 lutego 1940 r. deportowana do getta w Głusku tam 20 stycznia 1942 r. zakończyła życie.

Neumann, Jenny Henriette

Ur. 29 października 1862 w Hammerstein mieszkała w Hammerstein deportowana 12 lutego 1940 r. do getta w Głusku tam 25 marca 1940 r. zakończyła życie.

-**Kowno** (Litwa) - getto utworzono 10 lipca 1941 istniało do 08 lipca 1944 r. W getcie zginęło ok 34 tys. Żydów. Do Kowna wywieziono :

Blumenthal Johanna zd. Urbansky

Ur. 01 grudnia 1870 w Hammerstein ,mieszkała w Frankfurcie nad Menem skąd 22 listopada 1941 r. została deportowana do getta w Kownie gdzie 25 listopada 1941 r. zakończyła życie

Wedel Siegfried

Ur. 27lutego 1876 w Hammerstein mieszkał w Berlinie, skąd 17 listopada 1941 r. został deportowany do Kowna , tam 25 listopada 1941 r. zakończył życie.

-**Litzmannstadt Ghetto (Łódź)** - miejsce zlokalizowanego od 8 lutego 1940 r. drugiego po względem wielkości getta. Przeszło przez nie 200 000 ludzi. Z tej liczby 1/3 tu zmarła. Wyzwolenia doczekało 830. Pozostałych wywieziono do obozów zagłady i wymordowano. Przeżyli tylko nieliczni. W getcie w łodzi znaleźli się:

Wedel, Antonie

Ur.12. grudnia 1871 w Hammerstein, mieszkała w Berlinie. 27./29.10.1941 deportowana do Litzmannstadt Ghetto (Łódź) tam 14 stycznia 1942 r zmarła.

-**Mińsk** (stolica Białorusi. Getto mińskie istniało od lipca 1941 r. do października 1943 r. Podczas likwidacji ludność jego została prawie cała wymordowana).

Gotthilf Eduard

Ur. 30 stycznia 1893 w Hammerstein mieszkał w Frankfurcie nad Menem. Deportowany 11./12.11.1941r. z Frankfurtu nad Menem do getta w Mińsku

- **Piaski** – miejscowość na Lubelszczyźnie ,getto utworzono w 1940 r.

Na niewielkim terenie stłoczono Żydów z Piask i okolicznych miejscowości oraz kilka tysięcy osób deportowanych między innymi ze Szczecina, Krakowa i Czech. W lipcu i listopadzie 1942 roku Niemcy przystąpili do likwidacji getta, wywożąc jego mieszkańców do obozu zagłady w Sobiborze. W 1943 roku ostatnia grupa Żydów z Piask trafiła do obozu pracy przymusowej w Trawnioskach. W Piaskach znaleźli się:

Bähr, Edith

Ur 10. październik1922 w Landeck zam. w Hammerstein. Deportowana ze Szczecina 12 luty 1940 r. do getto Piaski

Bähr Henny

Ur. 21 czerwca 1920 r w Hammerstein zam. Hammerstein. Deportacja : 12.luty 1940 r. ze Szczecina do getta Piaski

Bodin Else zd Leibholz,

Ur 12. sierpnia 1884 w Hammerstein zamieszkała w Berlinie.Deportowana z Berlina 28 marca 1942 r. do getta Piaski

-**Ryga** - stolica Łotwy. We wrześniu 1941 r. Niemcy utworzyli w Rydze getto. Pierwsze masowe egzekucje przeprowadzono już w listopadzie 1941 r., kiedy to rozstrzelano 10 000 Żydów. Kolejne mordy nastąpiły 7-9 grudnia tego roku. Do końca istnienia getta praktycznie wymordowano całą jego ludność. Do Rygi deportowano:

Caminer Ernst

Ur 30 kwietnia 1893 r. w Hammerstein mieszkał w Berlinie Deportowany z Berlina 19.października 1942 r do Rygi trzy dni potem 22.10. już nie żył

Gotthilf Gertrud

Ur. 08. listopada 1878 w Hammerstein mieszkała w Berlinie 25 stycznia 1942 r. deportowana do getta w Rydze

Nathansohn, Georg

Ur. 27 wrzesień 1877 w Hammerstein mieszkał w Berlinie stąd 25 stycznia 1942 r. deportowany do getta w Rydze.

Rubenstein, Siegfried

Ur. 01. sierpnia 1897 r. w Hammerstein, mieszkał w Berlinie ,deportowany z Berlina 26 października 1942 r. do getta w Rydze, tam trzy dni później już nie żył.

Sachs Louis

Ur. 29 grudnia 1872 r. w Hammerstein. Mieszkał w Berlinie deportowany 13 stycznia 1942 r. do getta w Rydze

Urbanski Rosa

Ur. 28.sierpień 1886 r. w Hammerstein mieszkała w Berlinie 25 stycznia 1942 r. deportowana z Berlina do getta w Rydze

- **Terezin (niem.Theresienstadt)**- miasto w Czechach, gdzie we wrześniu 1942 r. założono wzorowy obóz-getto, przez który przeszło 141 000 osób, w tym 70 000 starców i 15 000 dzieci 33 500 osób zmarło na miejscu, do obozów zagłady deportowano 88 200 (przeżyło 3500). Ogólnie wyzwolenia doczekało 23 000 ludzi. Przebywali tu:

Beer Alexander

Ur.10 września 1873 r. w Hammerstein mieszkał w Berlinie. Deportowany 17.marca 1943 r. z Berlina do Terezina tam 08.maja 1944 r. zakończył życie.

Gotthilf Isidor

Ur 27 marca 1866 r. w Hammerstein mieszkał w Berlinie stąd 26 sierpnia 1942 r.został deportowany do getta w Theresienstadt 24 lutego 1943 r. zakończył tam życie.

Maerker Minna zd. Tuchler.

Ur. 03.czerwca 1888 in Hammerstein mieszkała in Halberstadt und Bendorf, deportowana 27 lipca 1942 r. do getta w Theresienstadt tam 23 września 1942 r. zakończyła życie.

Müller Recha zd. Neumann

Ur.16 listopad 1869 w Hammerstein, mieszkała w Essen, 21 lipca 1942 r.deportowana z Düsseldorfdo getta w Theresienstadt tam 06 września 1942 r. zakończyła życie

Neumann Rosalie zd. Bluhm

Ur. 14. stycznia 1875 r. w Hammerstein mieszkała w Frankfurcie nad Menem. Deportowana 01 września 1942 r. z Frankfurtu nad Menem do getta wTheresienstadt gdzie 16 września zakończyła życie

Urbansky Rosa

Ur 12. czerwca 1872 r. w Hammerstein mieszkała w Frankfurcie nad Menem, stąd 18 sierpnia 1942 r. została deportowana do getta w Theresienstadt gdzie 26 września tr zakończyła życie.

Weck Georg

Ur. 19 listopada 1886 w Hammerstein mieszkał w Berlinie 19.stycznia 1942 r. został deportowany do getta w Rydze.

Weile Regina zd. Leibholz

Ur 06 marca 1872 w Hammerstein mieszkała w Berlinie.Stąd 14 września 1942 r. deportowana do getta w Theresienstadt tam 24 marca 1943 r. zakończyła życie

- **Warszawa** – getto zostało utworzone przez Niemców w dniu 2 października 1940 roku. Jako symbol jego likwidacji 16 maja 1943 roku wysadzono w powietrze Wielką Synagogę na Tłomackiej. Z warszawskiego getta do obozów zagłady wywieziono ok. 310 tyś Żydów. Do Warszawy deportowano :

Bähr Heinz

Ur. 27 lutego 1930 r. w Hammerstein, mieszkał w Hammerstein. Deportowany z Berlina 02 kwietnia 1942 do getta w Warszawie.

Bähr Leo

Ur. 14. grudnia 1895 in Landeck ,mieszkał w Hammerstein. Od 20. grudnia 1938 r. więzień KZ Sachsenhausen. 02.kwietnia 1942 r. deportowany z Berlina do getta w Warszawie.

Bluhm Lotte zd. Jeruchim

Ur. 09. stycznia 1894 r. w Hammerstein, mieszkała w Halberstadt. Deportowana 14 kwietnia 1942 r. z Berlina do getta w Warszawie.

Tuchler Berthold

Ur. 22. listopad 1879 w Hammerstein, mieszkał w Halberstadt. Deportowany 14 kwietnia 1942 z Berlina do getta w Warszawie.

4.Raasiku - miasto w Estonii koło Tallina miejsce gdzie we wrześniu 1944 r dotarły dwa transporty jeden (05.09.1942 r.) z Terezina ok. 1500 Żydów czeskich, drugi (24/26.09.1942 r.) z Berlina ok. 1000 Żydów z Niemiec. Po przybyciu transportów do Raasiku na stacji doszło do selekcji. Łącznie ok. 1750 Żydów przewieziono do pobliskiego Kalevi-Liiva i tam dokonano masowego mordu, pozostali znaleźli się w obozie pracy Gala. Stąd nie powróciła;

Petrikowski Johanna zd. Urbanski

Ur. 08 maja 1881 r. w Hammerstein mieszkała w Berlinie.Deportowana z Frankfurtu nad Menem lub z Berlina.24./26.09.1942 r. Raasiku (b. Reval), zamordowana

5.Nieznane miejsca męczeństwa:

Bogatz Lydia zd. Riess

Ur. 27 listopad 1897r. w Hammerstein, mieszkała w Burg koło Magdeburga.Miejsce deportacji nieznane

Jastrow Blume zd. Bähr

Ur. 28. sierpnia 1877 w Landeck, mieszkała w Hammerstein, miejsce śmierci nieznane.

6.Zmarli przed deportacją

Alexander Gertrud z domu Gotthilf

Ur. 17. czerwca 1881 r. w Hammerstein (Czarne),zamieszkała w Berlinie, zmarła 29 września 1940 r. w Berlinie.

Arendt Clara Klara

Ur. 06. lipca 1867 r. w Hammerstein, mieszkała w Berlinie, tam też 03 wrzesnia1942 r. zmarła.

Arendt Eugen

Ur. 15. grudnia 1868 r. w Hammerstein, zam. W Berlinie ,śmierć nastąpiła w Berlinie 21. 01.1941 r.

Landsberger Ida

Zd. Nathansohn, ur. 24. lutego1870 r. w Hammerstein ,zm. 25 maja 1942 r. w Berlinie.

Sprawa mienia i sumienia

Obecnie na terenie Pomorza obserwuje się zjawisko dużego zainteresowania mieniem żydowskim. Weryfikuje się pozostałości tj. synagogi (lub place po nich), cmentarze, kamienice, dawne zakłady pracy. Wywołuje to obawy obecnych użytkowników tych miejsc, że mogą wystąpić pretensje roszczeniowe. Z punktu widzenia moralnego, w przypadku terenów II RP sprawa wydaje się jasna. **W ramach zwykłej ludzkiej solidarności nikt z Polaków nie miał prawa zajmować żydowskich domostw po wypędzeniu z nich prawowitych właścicieli. Nie miano także takiego prawa nawet w sytuacji gdy wiadano, że właściciele Ci zostali unicestwieni.** Jedynym usprawiedliwieniem może być sytuacja zasiedlenia powstała poprzez wysiedlenie dla potrzeb tworzonego getta, wówczas następowała wymuszona wymiana mieszkań. W przypadku dawnych terenów Niemieckich sprawy rewindykacji nie są takie proste, gdyż egzekutorem mienia żydowskiego było państwo niemieckie i dotyczyło to Żydów - niemieckich obywateli. Większość mienia żydowskiego została przez ich właścicieli wyprzedana. Fakt, robiono to pod przymusem i po śmiesznie niskich cenach. Kupujący wiedzieli, że ceny są żenujące ale jednak transakcje te przeprowadzali, co też świadczy o ich moralności. Reasumując, sprawy ewentualnych rekompensat za mienie żydowskie na terenach polskich, a przed 1939 r. znajdujących się w Rzeszy, Polski nie powinny dotyczyć. To jest nadal sprawa Niemiec, korzyści z przejęcia zakładów, domów, placów żydowskich w pierwszej kolejności miały Niemcy. Polska przejęła razem z terenami również to mienie, ale było ono już niemieckie. Analiza pamiętników, wyraźnie wskazuje, że najbardziej wrogim, najbardziej agresywnym elementem społeczeństwa niemieckiego okresu nazizmu obok hitlerowskich funkcjonariuszy była młodzież zrzeszona w Hitlerjugend. Angażowała się ona we wszelkiego rodzaju ekscesy nierządno wyrządzając krzywdę lub inicjując ludzkie tragedie. Dziś dawni chłopcy i dziewczęta z Hitlerjugend to dystyngowani panowie i panie. Przyjeżdżają klimatyzowanymi autobusami i witani wylewnie pozwalają sobie na takie czy inne uwagi odnośnie ich wygnania i potraktowania sentymentalnych dla nich miejsc. Nasze władze ciągle potulnie słuchają i przepraszają, stawiają kamienie pojednania (jednostronnego) i ani słowem nie wspomną, że to „przy waszej Panie, Panowie obecności, czasem z waszym udziałem, wasi ojcowie burzyli synagogi, za 500 DM kupowali fabryki, dewastowali sklepy, bili Żydów ... Nikt nie zapyta; „co wyście lub wasi koledzy robili z robotnikami przymusowymi, jeńcami wojennymi? Przecież nie kto inny, ale to głównie młodzież z HJ donosiła, obrzucała kamieniami, wyzywała, opluwała ludzi tylko dlatego, że byli innej nacji lub inaczej myśleli. Czy ktoś z tych dawnych członków Hitlerjugend powiedział na oficjalnym spotkaniu „byliśmy młodzi, otumanieni, zatruto nasze dusze – przepraszamy”? Dziś wytyka się zdemastowane cmentarze niemieckie. Fakt to wstyd. Ale nie pamięta się, że zanim to zrobili Polacy, Niemcy doszczętnie rozprawili się z większością cmentarzy żydowskich, a macew użyto czasami jako materiał na bruk do ulic i raczej nie przeszkadzało to ówczesnym użytkownikom dróg w jeźdźeniu po nich. Co miało miejsce np. w Bytowie, Drawnie. Na Wschodzie nie pozwolono pomordowanym Żydom spoczywać w spokoju. Chcąc zatrzeć ślady rozkopano zbiorowe groby powyciągano szczątki i dokładnie spalono (podobnie zrobiono z Polakami, męczennikami Piaśnicy) a prochy porozrzucano po polach. Taki był na pewno definitywny koniec wywiezionych na Wschód i tam unicestwionych przedstawicieli czarneńskich Żydów.

Opracował: Andrzej Szutowicz

Literatura

http://pl.wikipedia.org/wiki/Getto_w_Kownie

Dom konferencji w Wannsee – przewodnik po wystawie

Piaski – Getto w Piaskach http://www.sztetl.org.pl/?a=showCity&action=viewtable&cat_id=13&city_id=715&id=8799&lang=pl_PL

Andrzej Szutowicz Żydzi z Drawna. www.choszczno.biz

<http://www.bundesarchiv.de/gedenkbuch/directory.html>

<http://www.sztetl.org.pl/pl/article/glusk/5,historia/>

GENERALOWIE Z KRZEMIENIEWA

1.Rys historyczny wsi Krzemieniewo

Jadąc odcinkiem drogi z Czarnego do szosy Wałcz – Gdańsk nie sposób nie minąć skraju miejscowości Krzemieniewo. Ciekawski przejezdny, który skręci w lewo do jej „centrum” na pewno nie będzie żałował. Wioska budzi zainteresowanie

swoimi starymi budowlami nie tylko tymi junkrowskimi, ale także zabytkowym kościołem. W numerze 4/2008 kwartalnika „Naji Gochē”, na str. 50- 51 p. Wiktor Zybajło przedstawił zarys historii wsi. Opracowanie to nie tylko przybliży tę miejscowość, ale ponieważ tematu nie wyczerpuje, inspirowane do dalszego szperania.

W roku 1312 Krzyżacy zajęli tereny dawnej Kasztelani w Szczytnie, która posiadała również tereny obejmujące Domisław, Krzemieniewo i Sierpowo. Dążąc do wzmocnienia swoich rządów na zajętych obszarze tradycyjnie przeprowadzono jego kolonizację, zakładano nowe osady i zreformowano system funkcjonowania już istniejących w tym także większych miejscowości.

Krzemieniewo jako osada założone zostało przez Krzyżaków na tzw. „surowym korzeniu” możliwe, że jakieś formy osadnictwa istniały tu jeszcze w czasach księżęcych. W 1354 r. Wielki Mistrz Zakonu Winrich von Kniprode poprzez dokument lokacyjny dla wsi „Crummense” nadał rycerzowi Hermanowi Schustakowi 64 włóki (16,2 ha). Treść tego dokumentu zachowała się do dziś. Najważniejszy jego fragment w tłumaczeniu Benedykta Reszko z Rumi) podaje, że: „Człuchów 15 listopada 1354 r. My bracia Wynrich von Knyprode wielki Mistrz Zakonu Braci Szpitalnych Domu Najświętszej Marii z woli władzy przedstawiam i przekazuję naszemu wiernemu panu Hermanowi Schustak i jego następcom prawo do dziedziczenia na zawsze 64 włók w Krzemieniewie (Crummensee) z jeziorami położonymi w granicy, które są naszym braciom znane. Zgodnie z prawem chełmińskim wszystkie te ziemie przejąć w wieczyste posiadanie. W zamian mają służyć zbrojnie - konno i bronić tej ziemi, a także gdy nasi bracia będą w potrzebie. Również w chorobie okazać łaskę. Od każdej włóki jedną szufłę (ok. 10 kg – red) zboża na Św. Marcina biskupa przekazać do zamku, także kościołowi zgodnie z przynależnym prawem. Powyższa umowa została sporządzona na opieczętowanym piśmie i złożona w Człuchowie w roku 1354 a mocy będzie od przyszłego roku od dnia Św. Marcina Biskupa (11 listopada – red.) po zachodzie słońca...”

Kolejne znane w Krzemieniewie nadanie nastąpiło w roku 1378. Wówczas to Komtur Człuchowski Konrad Wallenrod (ten od Mickiewicza) nadał rycerzowi Jakubowi Krusenowi 10 włók z obowiązkiem służby wojskowej dla Zakonu. Sądzi się, że już w tym czasie był tu kościółek lub kaplica. Obecny kościół pochodzi z drugiej połowy XVIII w.

Po wojnie trzynastoletniej i zawarciu pokoju w Toruniu. Pomorze Gdańskie jako Prusy Królewskie wróciło do Polski. Utworzono Województwo Pomorskie, w którym znalazł się Powiat Człuchowski. W ramach tego powiatu jednym z trzech domen gospodarczych było starostwo hamersztyńskie (czarneńskie), w którym znalazło się Krzemieniewo. Istniała już parafia Krzemieniewo, w której Domisław był wsią królewską, a Krzemieniewo i Sierpowo wsiami szlacheckimi. W drugiej połowie XVI w. na tym terenie istniały trzy samodzielne parafie przynależne do archidiakonatu kamieńskiego archidiecezji gnieźnieńskiej. W tym też wieku dotarli na te tereny luteranie. Pierwszym pastorem był Jerzy Moker, następnym Jakub Tulichas z Koszalina. W 1617 r. powstał dekanat czarneński jednak nie istniał zbyt długo, gdyż już na pocz. XVIII w. wspomniany jest tylko dekanat człuchowski. Ponieważ Krzemieniewo należało do starostwa hamersztyńskiego, a te stanowiło źródło dochodów królewskich sądzić można, że i kasę królewską zasilali także grosz z Krzemieniowa. W drugiej połowie XVI w. majątek Krzemieniewo był własnością J. Kleista i obejmował 40 włók. Do Kleistów wieś należała jeszcze do poł. XVIII w. Jeden z nich Egidiusz, za opłatą 55 talarów uwolnił z poddaństwa miejscowego chłopą Marundę. Chłopi krzemienieccy odrabiali pańszczyznę. Jeden dzień w tygodniu pracowali konno, a następne dni ręcznie. Na okres żniw musieli pracować z dwoma pomocnikami, których zobowiązani byli przyprowadzić ze sobą. Rocznie płacili panu dwa talary i przynosili dwie gęsi i dwie kury. Ponadto spadał na nich obowiązek czyszczenia kominów we dworze. Dzierżawcy płacili czynsz w wysokości 20 talarów rocznie i także oddawali po 2 gęsi i kury. W roku 1767 od kapitana Kleista kupił majątek Dionizy Dorpowski, królewski mistrz pocztowy. Kolejny właściciel podpułkownik Franciszek Zygmunt Dorpowski, chcąc podnieść wydajność pracy tutejszych chłopów przydzielił im ziemie i pobierał czynsz. W roku 1837 majątek krzemieniecki przeszedł w ręce Niemców. W 1900 r. wybudowano budynek szkolny. W latach 1917-1918 w Krzemieniewie gmina Czarne mieszkał członek Towarzystwa Naukowego w Toruniu Leon Raszkowski. Towarzystwo to zajmowało się popularyzowaniem polskości na terenie Pomorza.

Dwaj generalowie

Reformatorem majątku w Krzemieniewie ppłk Franciszkowi Zygmuntovi Doprowskiemu na początku XIX w. urodzili się dwaj synowie. Los sprawił, że swoje zawodowe życie poświęcili służbie wojskowej w armii pruskiej. Ich biografie to lokalna ciekawostka, dlatego warto o nich wspomnieć.

2.DORPOWSKI Karol Albrecht Hermann von, urodził się 9 grudnia 1804 r. w Krzemieniewie Ojcem jego był podpułkownik Franciszek Zygmunt Dorpowski (ur. 24 lipca 1772 r. w Krzemieniewie, zm.21 lipca 1855 r. w Słupsku),

matka Henrietta (ur. 1784 r., zm. 22 czerwca 1874 r. w Legnicy) była hrabiną i wywodziła się z znanego pomorskiego rodu von der Goltz. Karol Albrecht mając 17 lat, 5 maja 1821 r. wstąpił do 21 pułku piechoty. Podoficerem został 1 lutego 1822 r., 17 lutego 1823 r. był podchorążym a 16 listopada otrzymał awans (patent) na podporucznika. W latach 1826 -1829 studiował w Akademii Wojennej. 19 października 1835 r. poślubił w Krępcowie k. Stargardu Szcz. Emilię Luizę Henriettę von Wedel (ur. 12 maja 1811 r. w Krępcowie, zm. 23 stycznia 1847 r. w Kołobrzegu). Porucznikiem został 11 lutego 1840 r. W latach od 1840 do 1841 był dowódcą kompanii w 2 batalionie 21 pułku Landwehry. Kolejnymi szczeblami jego kariery były stanowiska dowódcy kompanii w 2 kombinowanym batalionie rez. (1842 – 1844) i w 21 pułku piechoty (1846). 27 lutego 1846 r. awansował na kapitana, 31 stycznia 1852 r. na majora, jednocześnie objął obowiązki dowódcy 1 batalionu w 23 pułku Landwehry. 14 kwietnia 1853 r. przejął dowodzenie 2 batalionu w 9 pułku Landwehry, 8 grudnia 1855 r. został dowódcą kolejnego batalionu tym razem w 2 pułku piechoty. 9 kwietnia 1857 r. został podpułkownikiem, 19 maja 1859 komendantem garnizonu w Stralsundzie. Awans na pułkownika

otrzymał 31 maja 1859 r. 16 sierpnia 1861 r. ożenił się ponownie, poślubił w Dreźnie Luizę Fryderykę von Berg. (ur. 28 grudnia 1812 r. w Silenz na Rugii, zm. 18 kwietnia 1897 r. w Poczdamie). Do rezerwy przeniesiono go 22 stycznia 1863 r. W czasie wojny z Francją w 1870 r. został komendantem obozu jenieckiego. Był nim kilka dni. 19 marca 1872 r. został generałem majorem. Zmarł 1 lutego 1885 r. w Poczdamie. Z obu małżeństw pozostawił trzy córki. Posiadał wiele odznaczeń z których najważniejsze to, Krzyż Zasługi (1847 r.), - Orderem Czerwonego Orła 3 klasy z wstęgą (3 czerwca 1860 r.). Order Korony 2 klasy (1870 r.). Jego młodszym o siedem lat bratem, był kolejny generał z krzemieniewskim rodowodem, czyli;

Adolf Karl Julius von DORPOWSKI. Urodził się 11 września 1811 r. w Krzemieniewie. Służbę wojskową zaczął jako dwunastolatek. W 1823 r. wstąpił w Poczdamie do miejscowego Korpusu Kadetów. 12 kwietnia 1826 r. przeniesiony został do Korpusu Kadetów w Berlinie. Awans (patent oficerski) na podporucznika otrzymał 29 lipca 1829 r. Jego pierwszą jednostką był 16 pułk piechoty (3 westfalski pułk piechoty nr 16). Po czterech latach służby liniowej, w 1833 r. rozpoczął studia w Akademii Wojennej. Następnie w latach 1837 - 1840 służył w 14 Dywizji Piechoty, gdzie był wykładowcą w jej szkole dywizyjnej. Następnie po roku pracy pedagogicznej w berlińskim Korpusie Kadetów (1840 – 1841) znalazł się (od 1842 r.) w oddziale topograficznym Wielkiego Sztabu Generalnego. Od 1845 do 1848 r. brał udział w pomiarach geodezyjnych na terenie Prus Wschodnich i na Pomorzu. 20 kwietnia 1844 r. został porucznikiem. Cztery lata później 19 grudnia 1848 r. był już kapitanem, jednocześnie zaczął dowodzić kompanią w 7 kombinowanym batalionie rezerwy. W 1849 r. uczestniczył w tłumieniu rozruchów rewolucyjnych w Elberfeld. Ożenił się 25 września 1849 r. Poślubił w Wolinii k. Słupska baronową Eveline Hedwig Antonie v. Puttkamer (ur. 7 sierpnia 1829 r. w Wolinii, zm. 26 października 1904 r. w Berlinie). Od listopada 1850 r. do lutego 1851 r. służył w sztabie generalnym 26 Dywizji Piechoty. Kolejnym skokiem w karierze służbowej było skierowanie go w 1856 r. do sztabu VII Korpusu Armijnego. W tym samym roku został zastępcą dowódcy 3 batalionu 17 pułku

piechoty. Majorem został 13 grudnia 1856 r., jednocześnie objął funkcję dyrektora Zakładu dla Kadetów w Wahlstatt. 19 maja 1859 r. przeszedł do 12 pułku piechoty i objął dowodzenie jednego z jego batalionów. 18 października 1861 r. awansowano Doprowskiego na podpułkownika. Od 29 stycznia 1863 r. dowodził 7 westfalskim pułkiem piechoty nr 56, ponad dwa miesiące później 17 marca 1863 r. został pułkownikiem. 12 stycznia 1864 r. otrzymał Order Czerwonego Orła 4 klasy. W czasie wojny z Austrią 1866 r. dowodził 56 pułkiem piechoty w Armii Łaby. Walczył w potyczce pod Münchegrätz i bitwie pod Königgrätz. Został ranny w udo i w pośladek, leczony był w szpitalu polowym w Nechanitz. 20 września 1866 r. został odznaczony Orderem Korony 2 klasy z mieczami. 30 października 1866 r. objął dowodzenie 27 Brygadą Piechoty. Generałem majorem został 31 grudnia 1866 r. Kolejnym orderem jaki otrzymał był Orderem Czerwonego Orła 2 klasy z liśćmi dębowymi, został mu nadany 23 stycznia 1870 r. Pół roku później 9 czerwca 1870 r. w stopniu generała porucznika. przeszedł do rezerwy. Ponownie przywdział mundur na wojnę z Francją w 1870 r. 26 lipca 1870 r. został zastępcą dowódcy 40 Brygady Piechoty. Z służbą wojskową pożegnał się na dobre 4 czerwca 1871 r. tego dnia przeszedł w stan spoczynku. 24 lipca 1871 r. otrzymał jeszcze jeden order był nim Wielki Krzyż z Mieczami Brunszwickiego Orderu Henryka Lwa. Zmarł 17 września 1895 r. w Berlinie. Pochowano go

z wojskowymi honorami 20 września na miejscowym cmentarzu garnizonowym.

Wybrał i opracował : Andrzej Szutowicz

Literatura

Marek Dziejański „Pomorskie sylwetki”. str.147 – 149 Wyd. Adam Marszałek. Toruń 2002 r.

Wiktor Zybajło Dzieje wsi i parafii Krzemieniewo w XIV- XIX w „Naji Gochë” Nr 4 / 2008 str. 50- 51.

Sołectwo Krzemieniewo. http://www.czarne24.pl/teksty,miasto_czarne,1,1,gimna_czarne_solectwa,9.html#Krzemieniewo

GENERAL FRANZ THEODOR VON PRONDZINSKI

W historii pruskiego 21 pułku piechoty wspomniano, że „Był dzielnym żołnierzem i energicznym dowódcą, o żywym temperamencie, który mówił wyraźnym polskim akcentem”. W 1826 roku przejął dowodzenie garnizonem Choszczno. Będąc dowódcą batalionu fizylierów 21 p. p. brał udział 11.06.1827 r. w ćwiczeniach w Stargardzie. Szczególnie pechowe dla niego musiały być manewry pod Myśliborzem w 1832 r., kiedy to najprawdopodobniej część żołnierzy batalionu uległa zakażeniu ospą. Choroba ta przywleczone została do Choszczna i pochłonęła wiele istnień ludzkich, zarówno żołnierzy jak i cywili. Rok później fizylier Jahnke zastrzelił choszczeńskiego kupca. Pół roku po tym

fakcie, w czerwcu 1833 r. batalion fizylierów opuścił Choszczno i razem z dowódcą przeniósł się do Kołobrzegu. Franz Theodor von Prondzinski był Kaszubą, pochodził z powiatu człuchowskiego, gdzie jego ojciec Franciszek Albert posiadał majątek w miejscowości Gockowy. Tam też 1 lutego 1785 r. urodził się przyszły dowódca choszczeńskiego garnizonu. Jego matka Eleonora, wywodziła się z legendarnej rodziny kaszubskiej Jutrzenka – Trzebiatowskich. Młody von Prondzinski przeznaczony został do służby wojskowej i już w wieku 13 lat został kapralem. Stało się to 1 marca 1798 r. Będąc oficerem brał udział w 1806 r. w wojnie z Francją, walcząc w kilku potyczkach: pod Halle, Lychen, Lubeką.

W 1809 r. opuścił armię i powrócił w dobra rodzinne. W kampanii 1813-1814 widziany był ponownie w wojsku. Brał udział w oblężeniu Torgau i Magdeburga. W 1813 roku był oficerem 1 zachodnio-pruskiego pułku Landwehry i adiutantem gen. mjr von Jeannereta. Następnie służył w 2 westwalskim pułku piechoty Landwehry, a pół roku później 2 stycznia 1816 r. został dowódcą kompanii w 32 pułku piechoty. Do 21-go pułku piechoty trafił 15 grudnia 1825 r. Z pułkiem tym związał się do 1843 roku. W latach 1838-1843 był jego dowódcą i jednocześnie do 1842 r. dyrektorem szkoły dywizyjnej 4 Dywizji Piechoty. 22 marca 1843 r. został dowódcą 1 Brygady Piechoty. W roku 1845 wybrano go posłem do sejmu pruskiego. Reprezentował powiat Złotów i Człuchów. Będąc komendantem Królewca w 1847 r. został posłem do Landtagu w Berlinie. W 1848 r. przeszedł na emeryturę w stopniu generała porucznika. Osiadł w rodzinnym majątku i tam 13 czerwca 1852 roku zmarł. Odznaczony był Orderem Czerwonego Orła 2 i 3 kl. Podczas kilkudziesięcioletniej kariery wojskowej awansował kolejno: 1798r. - kapral, 1799r. -chorąży, 1804 r. – podporucznik, 1809r. – porucznik, 1815 r.- kapitan, 1820 r.-major, 1837 r.- podpułkownik, 1839 r. – pułkownik, 1845 r. -generał major, 1848 r.- generał porucznik.

Ciekawostką współczesną jest to, że z rodzinnych okolic gen. Theodora von. Prondzinskiego pochodzi dzisiejszy ppłk dypl. rez. Roman Czapiewski, który będąc etatowym zastępcą dowódcy 2 pułku rakiet (niestety już rozformowanego), wielokrotnie pełnił obowiązki dowódcy Garnizonu Choszczno. Był nawet choszczeńskim radnym przedostatniej kadencji.

Innym dowódcą 21 pp. o nazwisku Prondzinski był w latach 1857-1860 Konrad Wilhelm Ferdinand von Prondzinski, który doszedł w służbie wojskowej do stopnia generała piechoty. Posiadał order Pour le Mérite nadany mu za wykazane męstwo na polu bitwy. Mimo wspólnego nazwiska prawdopodobnie obaj Prondzinscy nie byli spokrewnieni.

Andrzej Szutowicz

Literatura

Marek Dziecielski „Pomorskie sylwetki” , str.147 – 149 Wyd. Adam Marszałek. Toruń 2002 r.
www.kolberg-koerlin.de , 4 Pommersches Infanterie Regiment Nr 21”

PISARZ ZE STALAGU II B HAMMERSTEIN

13 września 1941 r. do obozu jenieckiego Stalag II B Hammerstein przybył transport Żydów - żołnierzy WP. Z pozoru nic ważnego się nie wydarzyło. A jednak. Otóż owi żołnierze byli oficerami zebranymi z Oflagów czyli z obozów oficerskich. Przywiezionych umieszczono w oddzielnym, ściśle pilnowanym bloku. Kontakt z nimi był możliwy jedynie poprzez dwóch kucharzy , którzy donosili prowiant. Nie wiadomo jaki cel miało zgromadzenie tylu oficerów polskich w czarneńskim Stalagu. Można przypuszczać, że zamierzano pozbawić ich statusu jeńców, po czym wysłać do obozów koncentracyjnych (tak zrobiono a polskimi oficerami - kapelanami wojskowymi). Możliwe też, że jednym z wariantów było zwolnienie ich do domów, czyli do gett, co też równało się zagładzie. Prawdę powiedziawszy wszystkie te ceregiele można było zrobić w obozach macierzystych, dlatego nie można wykluczyć opcji zamiaru unicestwienia tych oficerów na terenie przyległym do Czarnego, co miało miejsce z żołnierzami polskimi narodowości żydowskiej w 1939 r. Grobów tych żołnierzy nigdy nie odnaleziono. Co by nie sądzić na pewno nie zamierzano z oficerami – Żydami zrobić coś dobrego. Musiano jednak zmienić zdanie, gdyż w rocznicę wybuchu wojny 01.09.1041 r. jeńcy ci opuścili Stalag II B Hammerstein i zostali wywiezieni do Oflagu. Jednym z przebywających w stalagowskim baraku był znany i ceniony pisarz historyczny, eseista, dziennikarz Marian Brandys (rodzony brat Kazimierza Brandysa). Ostatecznie trafił do Oflagu II C Woldenberg. Miał szczęście, gdyż w tym samym miesiącu wybuchła w Stalagu epidemia tyfusu. Marian Brandys jest jedynym pisarzem polskim z tzw. górnej półki, który choć na krótko i przymusowo, związany był z Czarnem. Nie chcę nic sugerować, ale w mieście w którym w epoce napoleońskiej działy się ważne dla polskiej historii wydarzenia warto w jakiejś formie upamiętnić tego pisarza tym bardziej, że jego twórczość czasy Napoleona szczególnie rozpropagowała. Ponadto w 1807 r. w Czarnem stacjonował z swoimi rawczanami gen. Jan Łubieński rodzony brat Tomasza, ulubionego- szwoleżera Mariana Brandysa.

Marian Brandys. Życiorys pisarza

Urodził się 25 stycznia 1912 w Wiesbaden, zmarł 20 listopada 1998 r. w Warszawie. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Łodzi, ukończył w tym mieście Gimnazjum Zgromadzenia Kupców (1930), następnie studiował ekonomię i prawo na Uniwersytecie Warszawskim (magisterium w 1935). W 1939 r. jako oficer rezerwy został zmobilizowany i walczył w Wojnie Obronnej w szeregach Samodzielnej Grupy operacyjnej „Polesie” generała Franciszka Kleeberga. W czasie bitwy pod Kockiem bił się w rejonie Woli Gułowskiej. W latach 1939-1945 przebywał w niewoli niemieckiej. Po oswobodzeniu, w ostatnich miesiącach wojny, był razem z Edmundem

Osmańczykiem, korespondentem frontowym w Berlinie. Po wojnie pracował jako dziennikarz w Gdyni (1945-1948) i w Warszawie (od 1949), pisząc reportaże, felietony i recenzje. Od 1950 w kolegium redakcyjnym "Nowej Kultury", w latach 1957-1958 szef działu reportażu. Po wojnie wstąpił do PPR, później w PZPR, z której wystąpił w 1966 i związał się z opozycją demokratyczną. W 1976 podpisał "List 101" będący wyrazem protestu przeciwko projektowanym zmianom w konstytucji PRL; od tego czasu został objęty zakazem druku. Jako pisarz stworzył swoisty typ reportażu z przeszłości". Był od 1972 członkiem Polskiego PEN Clubu (od 1988 członkiem zarządu), od 1980 do rozwiązania w 1983 członkiem Zarządu Głównego ZLP. Był laureatem wielu nagród, m.in. Nagrody Państwowej I stopnia (1974), nagrody Fundacji im. Jurzykowskiego (1975) i nagrody paryskiej "Kultury" im. Z. Hertza (1982). Napisał dwa scenariusze do filmów „ Tarpany” i „Ludzie z pociągu” (1961). Był mężem aktorki Haliny Mikołajskiej. Pochowany został w Laskach pod Warszawą.

Najważniejsze utwory

- "Spotkania włoskie", Czytelnik, Warszawa 1949
- "Nowa huta", ZG ZMP, Warszawa 1950
- "Początek opowieści", PIW, Warszawa 1951
- "Dom odzyskanego dzieciństwa", Nasza Księgarnia, Warszawa 1953
- "Wyprawa do Arteku. Notatki z podróży do ZSRR", Nasza Księgarnia, Warszawa 1953
- "Wiewiórczak", Nasza Księgarnia, Warszawa 1955
- "Wyprawa do oflagu", PIW, Warszawa 1955
- "Honorowy łobuz", Nasza Księgarnia, Warszawa 1957
- "Od Kairu do Addis Abeby", MON, Warszawa 1957
- "O królach i kapuście", PIW, Warszawa 1959 –
- "Nieznany książę Poniatowski", Iskry, Warszawa 1960
- "Śladami Stasia i Nel", Nasza Księgarnia, Warszawa 1961
- "Z panem Biegankiem w Abisynii", Nasza Księgarnia 1962
- "Oficer największych nadziei", Iskry, Warszawa 1964
- "Kozietulski i inni", Iskry, Warszawa 1967
- "Kłopoty z panią Walewską", Iskry, Warszawa 1969
- "Koniec świata szwoleżerów" (t.1- 5) Iskry, Warszawa 1972- 1979
- t. 1 Czcigodni weterani
- t. 2 Niespokojne lata
- t. 3 Rewolucja w Warszawie
- t. 4 Zmęczeni bohaterowie
- t. 5 Nieboska komedia. Ogień i popiół
- "Najdziwniejsze z miast", RUCH, Warszawa 1972
- "Moje przygody z historią", Puls, Londyn 1981
- "Twardy człowiek", Oficyna WE, Warszawa 1982
- "Z dwóch stron drzwi", NOWA, Warszawa 1982
- "Strażnik królewskiego grobu", Iskry, Warszawa 1984
- "Generał Arbuz", Iskry, Warszawa 1989
- "Moje przygody z wojskiem", Puls, Londyn 1992
- "Jasienica i inni", Warszawa 1995
- Dziennik 1972 (1996)
- Dziennik 1976-77 (1996)
- Dziennik 1978 (1997)

Żydzi w Oflagu II C w wspomnieniach Mariana Brandysa

Geneza narodzin bloku żydowskiego w Oflagu II C Woldenberg (Dobiegiewie) była dość skomplikowana i niejasna. Latem 1940 roku z polskich oflagów wyłowiono jeńców oficerów żydowskiego pochodzenia i przewieziono ich do Stalagu w Czarnem (Hammerstein). Po kilkumiesięcznym pobycie w oddzielnym baraku ok. osiemdziesięciu przewieziono do Oflagu IIC i umieszczono ich w baraku XII a, z zakazem przenoszenia się do innych baraków. Skład osobowy baraku XII a był różnorodny. Synowie starych rodzin neofickich, oraz przedstawiciele całkowicie zasymilowanej inteligencji – spotykali się w baraku XII a z przedstawicielami drobnomieszczaństwa żydowskiego małych kresowych miasteczek, obstawającymi przy narodowości żydowskiej i traktującymi swój wiekowy pobyt w Polsce

jedynie jako przejściową, wygnańczą diasporę. Większość stanowili przedstawiciele liberalnej inteligencji mieszczańskiej. Poza tym reprezentowana była cała skala nacjonalizmów, aż po najczarniejszy faszyzm żydowski, głoszący, że „komunizm jest większym wrogiem Żydów niż hitleryzm, ponieważ hitleryzm Żydów jednoczy, a komunizm ich wynaradawia”. Żydowski nacjonalizm dążył do wyobcowania przymusowego getta jenieckiego z ogółu jeniectwa polskiego i wyodrębnienia go w jakąś społeczność narodo-żydowską. Zamysł udaremniono w zarodku.

Epizod

Pewnego dnia zawitał do obozu urlopnik z frontu- pijany, młodzieńki kapral Wehrmacht. Przybysz zapragnął obejrzeć najbardziej „pikantną” ciekawostkę obozu- die Judenbaracke.

- Jude? – zapytał kapral

- Nie - odpowiedział ppor. N.- Polski oficer

- Jude!!

- Nie, polski oficer!

Wtedy pijany kapral wyciągnął z pochwy bagnet i przytknął go do boku ppor. N.

- Jude!!!

- Nie, polski oficer!

Na szczęście znalazł się jakiś starszy feldfebel i odciągnął pijaka.

W okresie likwidacji getta warszawskiego – kiedy nad barakiem XII a wisiała nieustannie czarna chmura nieszczęścia – oenerowcy oficjalnie kolportowali po obozie ulotki wzywające do „absolutnego bojkotu żydowskiego baraku”.

Literatura

Autor: Bartłomiej Szleszyński, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, kwiecień 2003.

http://pl.wikipedia.org/wiki/Marian_Brandys

"Wyprawa do oflagu", PIW, Warszawa 1955

SERBOWIE NA POMORZU 1941-1945

W czasie II wojny światowej los Serbów – jeńców wojennych był niezwykle ciężki, gdyż zgodnie z nakazem władz, ponoć z nakazu samego Hitlera, byli oni objęci obostrzonym rygiem. Pobyt ich w obozach jenieckich jest najmniej zbadany. Przyczyną takiego stanu rzeczy była ideologiczna i ściśle wiążąca się z preferowaniem w przeszłości wysiłku zbrojnego jugosłowiańskiej partyzantki komunistycznej. Dziś mało kto pamięta, że jeńcy – Serbowie byli częścią koalicji antyhitlerowskiej, jako jedyni z grup narodów Jugosławii przebywali w realiach rzeczywistej niewoli. Pozostałych z racji kolaboracyjnego nastawienia zwolniono lub ulżono im warunki bytowe. Zapomnieniu uległ fakt, że przez Jugosławię biegly główne szlaki przerzutu polskich żołnierzy do formującej się Armii Polskiej na Zachodzie. W przeciwieństwie do państw ościennych, często sojuszniczych jak Węgry czy Rumunia, Polacy bez przeszkód mogli przechodzić przez teren tego państwa. Co zresztą ukazał w humorystycznej formie film „Jak rozpętałem drugą wojnę światową”. Niestety na Węgrzech i w Rumuni przy ogólnej życzliwości miejscowej ludności żołnierze nasi nierzadko napotykali poważne problemy, co dla wielu miało tragiczny koniec. Na terenie dawnej Jugosławii i w Serbii istnieją liczne pamiątki wspólnej walki z Niemcami. W Polsce o martyrologii Serbów oprócz lokalnych pasjonatów i hobbystów nie chce się pamiętać.

Na terenie Pomorza, w czasie II wojny światowej, przebywali liczni robotnicy przymusowi pochodzący z terenów Królestwa Jugosławii. Udało się zlokalizować kilkanaście miejscowości, w których byli oni rozmieszczeni.

Były to Kroatenlager, Szczecin (Stettin) – 500 osób, Arbeitslager Pyrlitz (Pyrzyce) – 30 osób, Neuendorf k. Nowogardu – 9 osób, Wełtyń (Woltin) k. Gryfina – 20 osób, Marianowo (Marienberg) – 8 osób, Korytowo (Kürtow) – 20 osób, Drawno (Neuwedell) – 30 osób, Podróżna (Podrusen) k. Złotowa – 15 osób, Trzebin (Trebbin) k. Wałcza ok. 10 osób, Bierzwica k. Szczecink (Charlottenhof) – ok. 20 osób, Miastko (Rummelsburg) - ? , Sławoborze (Stolzenberg) k. Kołobrzegu – ok. 70 osób (w tym Polacy). Wystarczy wspomnieć, że tylko w Powiecie Łobez było aż 13-cie miejscowości w których jeńców - Serbów zatrudniono na roli. W październiku 1943 r. pracowało tam 255 Serbów, w listopadzie 256 (na ogólną liczbę wszystkich zatrudnionych jeńców 3476/2849). Robotnicy ci



wywodzili się głównie z obozów jenieckich do których żołnierzy jugosłowiańskich zaczęto zwozić już jesienią 1941 r. Traktowanie ich nie było jednolite. Największy rygor zastosowano w stosunku do osób narodowości Serbskiej. Na ogół nie zezwalało na ich indywidualne zatrudnianie. Wskazano na to by Serbów wykorzystywać jedynie w rolnictwie, a bezwzględnie zabroniono w przemyśle. Zawsze występowali grupowo, gdyż byli wówczas łatwi do upilnowania. Cecha charakterystyczną zapamiętaną przez Niemców-mieszkańców terenów gdzie pracowali Serbowie był ich wysoki wzrost, dbałość o mundury i dystans jaki w stosunku do nich utrzymywano. Oddzielnym problemem jest traktowanie serbskich oficerów.

Otóż podobnie jak szeregowcy byli oni „tylko w zwartych kolumnach i pod ostrym nadzorem” zabraniano brać od nich „słowo honoru”, zatrudniani byli w rolnictwie. Jednak proceder ten ok. 1944 r. został zmieniony oficerowie ci mieli podobny status jak polscy,

włącznie z prawem do ordynansów. Obozów, w których przebywali Serbowie było na Pomorzu kilka, największe z nich to Stalag II B Hammerstein (Czarne, woj. pomorskie) i Stalag II D Stargard Pomorski (Stargard Szczeciński woj.



zach- pom.). W Stalagu IIB Hammerstein (Czarne, woj. pomorskie) przebywało w 1941 roku ok. 2424 jeńców armii królewskiej Jugosławii. (jeden z transportów możliwe, że pierwszy przybył 14.06.1941 r.) 1942 r. -2080, 1944 r. - 1682, 1945 r. - 1676. Historia pobytu Serbów w Stalagu II B Hammerstein nie jest dobrze poznana. Można rzec jedynie „na pewno byli”. Wiadomo, że leczeni byli w obozowym szpitalu. W 1942 r. wśród personelu szpitala był sanitariusz o imieniu Sławko. Zapamiętany został jako człowiek muzykalny, przygrywał i śpiewał, początkowo

melodyjne skoczne serbskie pieśni z biegiem miesięcy coraz bardziej smutne i sentymentalne. 27.12.1942 r. został przeniesiony do obozu rosyjskiego. W czasie jego szpitalnej pracy rozgrywał się dramat innego Serba. Był nim żołnierz Zenko. Trafił na chirurgię z rozpoznaniem zapalenia wyrostka robaczkowego. Został zooperowany, niestety po zabiegu 08.08.1942 r. rozwinęło się zapalenie płuc 18.09. stan już był już bardzo zły, cierpiał, miał dużą gorączkę i ciągle prosił o wodę. Personel szpitala cały czas przy nim czuwał. Dwa dni później wypowiedział go katolicki ksiądz L'abbe Deprey. W nocy gdy był przy nim Stanisław Gryniewicz, żołnierz Zenko zmarł. Trudno jest ustalić ilu Serbów przeszło przez szpital jeniecki w Czarnem. Uważa się, że szpitalna dokumentacja została przejęta przez Rosjan. Zachowana kartka z kartoteki na której wpisano datę zabiegu chirurgicznego i nazwiska świadczy, że nie Serbów – pacjentów było niemało. Wynika z niej, że tylko w czerwcu 1944 r. zooperowanych zostało pięciu Serbów byli to: 22.06.-Pejorić, 24.06.-Stanković, Zaić i Milgrović, 26.06.-Tezić. W Stalagu II D Stargard dn 09.1941 r. było 4256 żołnierzy z armii jugosłowiańskiej, 01.10.1942 r.- 2992, 01.10.1943 - 2852, 01.10.1944 r.-2488, 01.01.1945 r - .2204 . 20.W 1942 r. wydzielono w Stargardzie grupę roboczą składającą się z ok.450 jeńców narodowości serbskiej. Skierowani zostali do Szczecina, do pracy na kolei. Po miesiącu całą grupę wysłano do Norwegii. Serbowie w Stargardzie byli izolowani i faktycznie pozbawieni kontaktu z pozostałymi jeńcami innych narodowości. Ciekawostką jest, że również w Malborku w Stalagu XX B przetrzymywano Jugosłowian. 01.05 1942 r. było ich 1108, 01.10.1943 r. - 326, 01.10.1944 r. - 315, 01.01.1945 r.- 789. Nie jest wiadome ilu jeńców z Królewskiej Armii Jugosławii zmarło w niewoli na Pomorzu. Nadchodzące do zmarłych przesyłki były zwracane do komitetu Serbskiego Czerwonego Krzyża w Belgradzie. O ile historia wspomnianych Stalagów została w miarę poznana, to nadal mało wiadomo o Oflagu 65 Barkenbrügge (Barkniewko k. Okonka). Pierwszym obozem zlokalizowanym na tym terenie był obóz dla Polaków jeńców z Wojny Obronnej 1945 r. Przebywali tu w ilości od 700 - 1000 żołnierzy od listopada 1939 r. Obóz znajdował się na ternie o powierzchni 20 ha, początkowo posiadał 7 baraków (każdy na 65 osób). Później ilość baraków zwiększono do 16. Był ogrodzony podwójnym drutem kolczastym. Strzegły go cztery wieżyczki wartownicze. Istniał tu barak administracyjno - biurowy , wartownia i łaźnia o wymiarach 4 x 2 m. Obsługę stanowiła załoga licząca ok. 40 osób w tym 30 wartowników. Ostatecznie w czerwcu 1940 r. Polaków z obozu wywieziono do Gross Born. 01.09.1941 r. do Stalagu przybyli Rosjanie. Wybuchły choroby zakaźne. Na ratunek pośpieszyli lekarze z Oflagu II B Choszczno . Oni to, wraz z polskimi sanitariuszami zorganizowali obozową izbę chorych. Śmiertelność była duża jak podaje świadek tamtych wydarzeń dr Dobrosław Wyrwicki tylko w grudniu 1941 r. zmarło 450 Rosjan. Obóz dla szeregowych w Barkenbrügge początkowo nie miał nazwy, sądzi się, że był podobozem Stalagu II E Gross Born, przebywający w nim polscy szeregowcy kierowani byli do rozbudowy powstających obiektów w kompleksie poligonu Gross Born lub do prac leśnych. Po wywakuowaniu Polaków i krótkiej przerwie obóz został reaktywowany i nosił nazwę Stalag II H (ponoć istniał od 01.09.1941 r. do 01.04.1942 r.) później Stalag 365 (wg lit. 351, Od 01.09.1944 r. do 01.10 1944 r.?). Trudno jest określić czy w Stalagu byli Jugosłowianie, jest to jednak możliwe. Jeńcy z tego Stalagu zatrudnieni byli w okolicznych gospodarstwach rolnych. Od października 1944 r. do stycznia 1945 r. był to już Oflag 65 przebywali w nim głównie oficerowie Serbowie oraz ich ordynansi w tym i jeńcy rosyjscy.

01.10.1944 r. w obozie było 1608 oficerów Serbów. 01.01.1945 r. liczba ta była większa czyli 2606 oficerów Serbów oraz 306 ordynansów Serbów i 183 Rosjan. W obozie istniała komórka komunistyczna która rozprowadzała tajną ulotkę

pt."12 čas". Plan rejonu funkcjonowania obozu przedstawia jego usytuowanie w terenie (obóz oznaczony został literką "O") krzyżykiem zaznaczone jest miejsce gdzie znajdował się cmentarz. Oflag 65 powinien być postrzegany jako oflag narodowy czyli serbski. W historiografii polskiej zachowała się następująca wzmianka o Sebskich jeńcach Oflagu 65 Barkenbrügge „Nakazowi wymarszu z Oflagu II D Gross Born nie podporządkowało się około 1200 jeńców Polaków. Skupieni przy płk Stefanie Mossorze, symulując chorobę, odmówili 28.01.1945 r. wyjścia i pozostali w obozie. Tego samego dnia przybyła do obozu kolumna 2000 ewakuowanych ze Wschodu (Barkenbrügge), żołnierzy - jeńców Jugosłowian. Nazajutrz ich eskorta miała kłopoty z zebraniem całości. Były strzały, lecz około 560 z ppłk Kolbem zostało na terenie Oflagu. W nocy 4/5 lutego oficerski patrol z Oflagu II D ppor. Stanisława Błażejewicza napotkał pluton zwiadu 18 pp 6 DP 1 AWP. 5 lutego o 7 rano na teren obozu przybyła kompania 18 pp oraz zastępca dowódcy pułku. Tego dnia obóz został ostrzelany przez niemiecką artylerię zginęło 7 Serbów i 3 Polaków. Opuszczanie obozu nastąpiło w czasie niemieckiego ostrzału. 18 pp toczył już zacięte walki o zdobycie pobliskich Nadarzyc. Nazajutrz kolumna jeńców z ppłk Mossorem weszła do Jastrowia, było wśród nich prawie 1000 oficerów wrześnieiowych, ok. 300 powstańców warszawskich, 540 oficerów jugosłowiańskich i 65 Amerykanów. Jugosłowianie po drodze uzbroili się i mimo nakazów rosyjskich broni nie złożyli. Ponoć uczestniczyli jeszcze w obronie miasta przed Niemcami, którzy wyrwali się z Piły .Dalsze ich losy nie są znane". Teren Oflagu 65 wyzwolili Rosjanie 31 stycznia 1945 r. Oflag był już całkowicie wyewakuowany. Pozostał przyobozowy cmentarz, który z biegiem czasy przestał być rozpoznawalny. W Stargardzie Szcz. są indywidualne groby żołnierzy Armii Królewskiej często z danymi personalnymi.

Lista Serbów jeńców wojennych z II wojny światowej spoczywających na cmentarzu wojennym w Stargardzie Szczecińskim (na podst. zasobów Muzeum w Stargardzie Szcz. i Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach – Opolu – Rejestr pochowanych na Międzynarodowym Cmentarzu Wojennym w Stargardzie Szcz. ul. Reymonta. Maszynopis niepublikowany dostępny w zbiorach Muzeum w Stargardzie Szcz.)

Apostol Zovie	(1919 - 14.02.1942)	nagr.70044	nr mogiły	190/1
Ischujan Velislaw	(11.08.1906 - 22.12.1942)	nagr. 70455	nr mogiły	172/2
Swetozar Rozanin	(25.12.1905 – 12.03.1942)	nagr. 70636	nr mogiły	188/3
Barijewac Sara	(19.06.1915 – 17.04.1942)	nagr. 69250IIc	nr mogiły	164/4
Milovanow Nikola	(22.06.1904 - 05.1942)	nagr. 70578	nr mogiły	184/5
Stojšic Swetozar	(20.08.1902- 17.07.1942)	nagr. 69701	nr mogiły	183/6
Cwejanow Branko	(20.07.1915 – 08.1942)	nagr. 70568	nr mogiły	177/7
Nilutin Grbin	(09.12.1915 – 03.09.1942)	nagr. 65566 IID	nr mogiły	174/8
Mrksic Milan	(01.02.1915 – 09.1942)	nagr. 69347 II D	nr mogiły	178/9
Jacimowic Milowan	(12.08.1905 – 24.09.1942)	nagr. 70776 IID	nr mogiły	179/10
Radowanow Kosta	(30.01.1904 – 03.12.1942)	nagr. 65556 IID	nr mogiły	173/11
Girkowic Atanasil	(15.02.1915- 1942)	nagr. 46562 VIc	nr mogiły	173/13
Pavkow Djordie	(08.1904- 24.01.1942)	nagr. 70850	nr mogiły	186/14
Dusan Jeftic	(1904 – 21.01.1942)	nagr. 71857	nr mogiły	191/21
Beberyc Milenko	(29.07.1910 - 13.12.1941)	nagr. 70546	nr mogiły	163/22
Ristic Branko	(1915 – 06.11.1941)	nagr. 71427	nr mogiły	185/23
Rojic Roda	(25.03.1895 -28.09.1941)	nagr. 68840	nr mogiły	181/25
Luke Michojls	(1912- 09.1941)	nagr. 70927 IID	nr mogiły	189/26
Nicolik Swetozar	(1892 –15.09.1941)	nagr. 69262	nr mogiły	?/27
Kanitic Mibosz	(13.11.1894 - 06.1941)	nagr. 72770	nr mogiły	163/26?
Ne ka Porenda	(1900 – 13.05.1941)	nagr. 73993 II D	nr mogiły	139/29
Bjelic Milic	(12.07.1915- 09.06.1944)	nagr. 69553	nr mogiły	212/135
Preis Nikole	(03.12.1919 – 28.11.1943)	nagr. 66038 IID	nr mogiły	217/157
Kruska Ilja	(26.06.1901 – 06.09.1943)	nagr. 849 XVII B	nr mogiły	219/139
Bogunowic Gojko	(25.04.1913- 30.07.1943)	nagr. 79555 IID	nr mogiły	199/140
Wukowic Stefan	(15.07.1921-15.07.1943)	nagr. 24581 IID	nr mogiły	195/141
Jaujedoric Radosław	(1917 – 25.06.1943)	nagr. 74694 IID	nr mogiły	203/142
Kauryn Sławko	(1900 – 20.06.1943)	nagr. 74727 IID	nr mogiły	220/143
Milutynowicz Lubomir	(1906 – 1943)	nagr. 84976 IID	nr mogiły	215?/144
Budak Peter	(1904 - 17.03.1943)	nagr. 68665 IID	nr mogiły	211/145
Dinic Michałko	(1900 – 1943)	nagr. 74622 IID	nr mogiły	213/146
Slamenkowic Ratomir	(1922- 09.05.1943)	nagr. 76367 IID	nr mogiły	165/147
Dragoliub Fasic	(18.02.1922- 03.05.1943)	nagr. 76424	nr mogiły	166/148
Jancowic Cira	(12.06.1923 – 06.04.1943)	nagr. 85021 IID	nr mogiły	216/ 147
Grubljesic Ostoja	(31.10.1902 – 18.04.1943)	nagr. 84958 XVIIIB	nr mogiły	160/150
Zoroja Ilja	(15.07.1892- 18.01.1943)	nagr. 66989 IID	nr mogiły	167/155
Popowic Ranko	(10.06.1920 – 07.11.1942)	nagr. 71723 IID	nr mogiły	161/154
Wasicz Wilorad	(14.03.1905- 07.10.1942)	nagr. 68561IID	nr mogiły	162/135
Malicki Joca	(14.08.1903 – 23.11.1944)	nagr. 70719	nr mogiły	214/156
Tepic Milian	(1905 -)	nagr. 74550		

Tomic Petro	(1901 - 1942)	nagr. 70962		
Kojewic Diuro	(1911 - 1944)	nagr. 71563	nr mogiły	207/155
Marin Paveo	(1919 - 1943)	nagr. 74795	nr mogiły	206/161
Vidowic Djuro	(05.05.1921 -01.08.1943)	nagr. 70542	nr mogiły	102/163
Bulic Dragomir	(16.05.1925- 01,07.1943)	nagr. 74689IID	nr mogiły	202/164
Solar Marian	(1910 – 30.05.1943)	nagr. 74611 IID	nr mogiły	
Weselinowicz Lubomir	(1924 - 1943)	nagr. 76278 IID		
Mellic Diuraj	(190? - 1943)	nagr. 60500 IID		
Markowic Marko	(1896 – 04.1943)	nagr. 76562 IID		
Misic Stevo	(1891 -22.04.1943)	nagr. 68561 IID		
Miłosewicz Błagoje	(1921 – 23.04.1943)	nagr. 74819 IID		
Sekulic Milo	(02.01.1915 -30.11.1942)	nagr. 70338 IID		
Bradewic Jowen	(1911-1942)	nagr. 68452 IID		

Co ciekawe w Stargardzie są groby Serbów z I Wojny Światowej. Na cmentarzu w Czarnem nie ma w ogóle imiennych grobów.

Opracował: Andrzej Szutowicz

Literatura

Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Wyd. PWN 1979 r.

Tadeusz Gasztold. Polacy na robotach przymusowych w rolnictwie Pomorza Zachodniego. Wyd. Morskie. 1971.

Gracjan Bojar –Fijałkowski Losy jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim i w Meklemburgii 1939 -1945 r.

Andrzej Czechowicz red. Zbrodnie hitlerowskie na ziemi koszalińskiej w latach 1933 -1945 OKBZHWP 1968 r.

Militärarchiv we Fryburgu. Befehlsammlung nr. 11. 01.03.1943r., nr17 z 26.10.1942 r.

ODRA

„Odra” to nazwa konspiracyjnej organizacji polskich jeńców i robotników przymusowych na Pomorzu. Nazwa ta ciągle jest tajemnicza, ale przewija się w wielu opracowaniach i wspomnieniach. Często są to relacje epizodyczne lub sprzeczne, wykluczające się wzajemnie i nieudokumentowane.

Jedno jest pewne: miała wspaniałego, niepowtarzalnego dowódcę w osobie płk/gen. bryg. Witolda Dzierżykraj - Morawskiego, którego postać stosunkowo niedawno została Polakom ponownie przybliżona. Fenomenem „Odry” było to, że jej ściśle dowództwo zamknięte było w jenieckim obozie i zza drutów kierowało całością organizacji. Nim została zdekonspirowana działała przez długie wojenne lata. Jedynym opracowaniem obejmującym całościowo „Odrę” jest leksykon autorstwa Krzysztofa Komorowskiego „Konspiracja Pomorska 1939-1947” (wyd. Novus Orbis Gdańsk 1993 str. 124,125). Niestety, nikt poza tym autorem nie zgłębił problematyki tej specyficznej organizacji.

„Odra”- organizacja jeńców i robotników przymusowych

Utworzenie „Odry” zobligowane było koniecznością zorganizowania na Pomorzu, wśród jeńców i robotników przymusowych polskiej sieci konspiracyjnej podległej krajowym władzom wojskowym. Dlatego jej początki sięgają 1939 r. Objęła ona swoim zasięgiem niemieckie obozy jenieckie dla oficerów (Oflagi) i dla pozostałych żołnierzy (Stalagi). Pierwsze nosiły konspiracyjną nazwę „Kurniki”, drugie były „Gołębnikami”. „Odra” zorganizowała swe struktury w skupiskach Polaków- robotników przymusowych, które nazwano „Mrowiskami”. Podstawową formą jej działalności był wywiad. Rozpracowywano system komunikacyjny Pomorza (lotniska, drogi, koleje), rozbudowę fortyfikacyjną, ze szczególnym uwzględnieniem Wału Pomorskiego. Zbierano dane na temat dyslokacji, organizacji, zadań oraz ruchu przebywających na Pomorzu jednostek wojskowych wroga. Rozpoznaniem i stałą obserwacją objęto obiekty administracyjne oraz inne uważane za ważne pod względem militarnym. W swojej działalności szkoleniowo-wojskowej „Odra” przygotowywała się do podjęcia działań obronnych w przypadku próby fizycznej likwidacji obozów. Prowadzono szkolenia wojskowe, a poprzez nasłuch radiowy i kolportaż wojennych wiadomości wpływno na odpowiednie kształtowanie nastrojów. „Odra” zorganizowała dozbrajanie swoich komórek. Broń pozyskiwano od skorumpowanych, bądź wciągniętych do konspiracji Niemców. Jednak głównym źródłem tego zaopatrzenia były Bory Tucholskie ze swoimi skrytkami po Armii Pomorze z 1939 r. Ważnym elementem było zorganizowanie przez „Odrę” systemu pomocy i opieki nad zbiegami. Na czele „Odry” stał sztab, któremu podlegały pododdziały liniowe i pomocnicze. Główną siłą pododdziałów liniowych były bataliony, z których najbardziej wojskowo-wartościowy był zorganizowany na bazie Oflagu II D Gross Born (Borne Sulinowo) i Stalagu II Hammerstein (Czarne) batalion kadrowy. Dowodził nim kpt. Henryk Kosiński, który jednocześnie pełnił obowiązki szefa sztabu „Odry”. Batalion liczył ok. 200 ludzi. W rejonie Białego Boru, Biskupic, Jeziornik zorganizowano z pracujących tam jeńców wojennych drugi batalion w sile ok. 365 ludzi. Głównym organizatorem i jego pierwszym dowódcą był ppor. Jan Nowak ps. „Skrzydło”. Od końca 1940 r. dowodzenie tym batalionem przejął Leon Hamerski ps. „Ziarno”, „Jotan”.

W 1942 r. zorganizowano liczący ok. 200 osób trzeci batalion (d-ca Feliks Itrych, pochodzący z Kartuz były oficer zawodowy). W jego skład weszli robotnicy przymusowi z rejonu Piły i Szczecinka. Pododdziałami pomocniczymi były: komórki łączności, wywiadu i kontrwywiadu oraz tzw. rezydenci, którzy działali m.in. w Pile, Szczecinku, Brusach, Chojnicach, Człuchowie, Bytowie, Kościerzynie, Międzyrzeczu, Tucholi i w Wałczu. Ważną rolę pełniły trójki kolejowe działające na kilku pomorskich stacjach. System trójkowy stosowano również w innych strukturach organizacji. „Odra”

nawiązała ścisłą współpracę z największą organizacją na Pomorzu „Gryfem Pomorskim” (Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski), z którą utrzymywano kontakt poprzez punkty w Konarzynach (k-t gminny Gryfa Teodor Chlebosz ps. „Odra”) oraz w Chojnicach (k-t powiatowy Alojzy Kiedrowicz ps. „Kruk”, „Jan”, „Tarka”). Chojnice stały się bazą organizacji kolejnej grupy „Odry”, która rekrutowała się z robotników miejscowych zakładów lotniczych. Oprócz tego, że była liczna i poprzez łącznika AK Edwarda Mellera miała łączność z Warszawą, nic bliższego o niej nie wiadomo. W swoim leksykonie. Krzysztof Komorowski podaje, że inicjatorem powstania „Odry” był płk. Witold Morawski. Jest to mało prawdopodobne, gdyż po dostaniu się do niewoli w m. Dobrosin k. Żółkwi Morawski był leczony w szpitalu i nic wspólnego z Pomorzem nie miał. Od 10 listopada 1939 r. do 28 grudnia 1939 r. przebywał w szpitalu PCK w Krakowie, następnie do 7 stycznia 1940 r. w Krakowskim Dąbiu skąd został skierowany do Oflagu XI B Braunschweig. Natomiast 25 czerwca 1940 r. trafił do Oflagu II C Woldenberg. Od 1941 r. płk Morawski włączył się tam czynnie do pracy w konspiracji. Dopiero w Choszcznie po karnym przeniesieniu do Oflagu II B Arnswalde zaczął odgrywać w miejscowej konspiracji obozowej czołową rolę. Zreformował ją przeprowadzając znaczne zmiany organizacyjne.

Sądząc po dynamice rozwoju struktur „Odry” od 1942 r. należy uznać, że ścisły kontakt między „Odrą” a Oflagiem nawiązany został po przeniesieniu oficerów z Oflagu II B Arnswalde do Oflagu II D Gross Born. (maj 1942 r.). Dowodzenie „Odrą” płk Morawski przejął w 1942 r. i posługiwał się pseudonimem „Konrad Wallenrod”. Objęcie tych obowiązków nie było samowolą pułkownika, tylko działo się za wiedzą i aprobatą KG AK. „Odra” była w tym czasie organizacją sprawną i zorganizowaną o dość dużym zasięgu działania. O jej organizatorach nadal wiemy zbyt mało. Również pozostaje nieznana rola, jaką odegrał w historii „Odry” kpt. (por.) Stefan Adamowski- Adamowicz i działająca w okolicach Szczecinka jego grupa. Również kwestia podporządkowania „Odry” AK nie jest dokładnie poznana. Wiadomo, że „Odra” działała na terenie Pomorskiego Okręgu AK, podokręgu Bydgoszcz, na którego bazie przystąpiono do utworzenia z „Odry” inspektoratu AK. Zakres podporządkowania i autonomii „Odry” nie musiał być ścisły, gdyż „wpadki i wyspy” w strukturach Okręgu Pomorskiego AK raczej nie wpłynęły na działalność „Odry” i odwrotnie, rozbiście „Odry” nie nadszarpięło strukturami pomorskiej AK. W wyniku wybuchu powstania w Warszawie bezpośrednio władzę nad konspiracją obozową przejął 28 sierpnia 1944 r. Londyn. „Odra” była fenomenem, ponieważ działała na obszarze wroga. Samo bycie członkiem tej organizacji było bardzo ryzykowne, gdyż teren był nieznany, z wrogo nastawioną niemiecką ludnością. Nic więc dziwnego, że jej działania były głównie wywiadowcze, choć wspomina się także o akcjach dywersyjnych jak np. podpalenie młyna, magazynu smarów oraz gospodarstw Niemców źle odnoszących się do pracujących Polaków. Żołnierze „Odry” mieli także dokonać kilku zamachów na funkcjonariuszy gestapo i SS oraz wykoleić pociąg. Brak jest jednak konkretnych danych na temat tych akcji, a co do przeprowadzenia niektórych z nich można mieć poważne wątpliwości.

Dekonspiracja

Okoliczności dekonspiracji „Odry” i aresztowania płk dypl. Witolda Dzierżykraj – Morawskiego nadal nie są jasne, a istniejące przypuszczenia budzą wątpliwości. Nie ma się czemu dziwić, gdyż występują już trudności w określeniu faktycznej nazwy organizacji. Jedno jest pewne, że w tej nazwie była „Odra”. Czy były to Bataliony „Odra”, Polska Armia Podziemna „Odra” czy też Polska Organizacja Wojskowa „Odra”? Rozbieżności istnieją także przy ustaleniu jej liczebności od 850-4000 członków. Mało prawdopodobna jest teza mówiąca, że przyczyną aresztowania Pułkownika był zamach na Hitlera z lipca 1944 r. Według niej spiskujący oficerowie niemieccy mieli nawiązać kontakt z płk Morawskim w celu wsparcia ich działań antynazistowskich. Choć na to dowodów nie ma, nie można z całą pewnością odrzucić twierdzenia, że nie było kontaktów między nim a oficerami niemieckimi. Jednak na pewno nie one zadecydowały o jego aresztowaniu i rozbiściu Odry. Analizując biografię obozową Pułkownika trudno nie oprzeć się myśli o jego specjalnym traktowaniu. Przy całej zadziorności, twardej patriotycznej postawie, cieszył się pewnymi względami lub inaczej, szacunkiem Niemców. Przykładem charakterystycznym jest karne przeniesienie go do Oflagu II B Arnswalde. Pułkownik zadarł z oficerem Abwehry i za karę z barakowego Oflagu II C Woldenberg trafił do nowych koszar Oflagu II B Arnswalde, w którym objął obowiązki najstarszego obozu czyli człowieka nr 1 wśród jeńców. Oficerowie Abwehry w obozach jenieckich byli draniami, a za ich draństwo pośrednio odpowiadał ich szef adm. Canaris, którego tak chętnie dzisiaj w Polsce kreuje się na bohatera. Oczywiście, że nie można kwestionować „karności” tego przeniesienia, gdyż oficer Abwehry był usatysfakcjonowany. Ale jest faktem, że ktoś przeniósł Morawskiego w lepsze warunki. Kto? Przypadek? Może nieco wcześniej, w czasie wrześniowej tragedii 1939 r. jako były attache w Berlinie podejrzany o działalność wywiadowczą był na liście najbardziej poszukiwanych polskich oficerów. Ranny dostał się do niewoli, mimo, że mógł, nie uciekł ze szpitala, gdyż dał Niemcom słowo honoru. Wydawać by się mogło, że powinien być miesiącami przesłuchiwany, konfrontowany, itd. lecz nic się takiego w znanej formie się nie działo. Po wyleczeniu stał się normalnym jeńcem. Także opisany przez Marka Sadewicza obozowy styl życia Pułkownika był jak na warunki jenieckie aż za bardzo nietypowy. W okresie najtragiczniejszym - w Mauthausen długo oczekiwał na wykonanie egzekucji co nasuwa przypuszczenie, że sprawa jego życia i śmierci nie została jednoznacznie przesądzona. Natomiast po egzekucji, która miała przebieg niezmiernie dramatyczny, gdyż płk Morawski bronił się, ciało jego nie zostało tak jak było w zwyczaju obozowym od razu spalone lecz przeleżało w krematoryjnej trupiarni do następnego dnia. Płk Morawski w wojnie 1914-1918 r. służył w pruskich cesarskich kirasjerach gwardii. Z wojny wyniósł rany i dwa Krzyże Żelazne. Co świadczy, że był niemieckim bohaterem wojennym. Czy to wystarczyło aby mieć takie jenieckie „względy”? Nie, gdyż był powstańcem wielkopolskim. Można sądzić, że nad losem płk Morawskiego ktoś czuwał, może to był jego niemiecki frontowy kolega, a może kobieta, którą poznał podczas berlińskich balów lub ktoś z rodziny, gdyż mógł jako wielkopolski ziemianin być skoligowany lub powiązany z niemiecką arystokracją. A może czuwało tylko

szczęście, którego ostatecznie zabrakło ? Można jedynie wysnuć wniosek, że zamach na Hitlera mógł uniemożliwić uratowanie Pułkownika. Inna z domniemyanych hipotez, próbujących wyjaśnić początki dekonspiracji „Odry”, opiera się na fakcie aresztowania 9 czerwca 1944 r. szefa łączności komendy okręgu pomorskiego AK, Gustawa Olszewskiego i w związku z tym z przyjęciem przez Niemców części dokumentów okręgowych, w których miała być wymieniona „Odra”. Biorąc pod uwagę dostępne publikacje bardziej realne wydają się twierdzenia, że wyspa „Odry” nastąpiła w rodzimej konspiracji pomorskiej. Jedną z poszlak oparta jest na zeznaniach agenta gestapo Jana Kaszubowskiego, który zeznał, że w wyniku aresztowania nieznanego z imienia leśniczego z Konarzyn Niemcy znaleźli odezwę „Odry” do kierownictwa organizacji „Gryf Pomorski” z propozycją wspólnych działań konspiracyjnych. Leśniczy ten miał być łącznikiem między obiema organizacjami. Fakt istnienia takiego łącznika potwierdził były dowódca pododdziału „Odry” z rejonu Białego Boru ppor. Jan Nowak ps. „Skrzydło”. Dalsza dekonspiracja miała nastąpić pod wpływem policyjnego informatora z Chojnic Huberta Dobrowolskiego, który przeniknął w miejscowe struktury organizacji i odkrył, że ośrodek kierowniczy znajduje się w Oflagu II C Woldenberg.

Popełnił jednak błąd, gdyż nic nie wskazywało na to by wówczas Woldenberg taką rolę odgrywał. Lecz samo ujawnienie działania tajnej organizacji w Chojnicach było znaczącym sukcesem. O zorganizowanej akcji niemieckiej względem „Odry” według relacji świadków miał wiedzieć jeden z komendantów „Gryfa Pomorskiego” który ponoć nikogo nie ostrzegł, co jest w stosunku do niego poważnym oskarżeniem. Dlatego wymaga dokładnego zbadania. Niestety, jest to prawdopodobne, ponieważ mogły tu zadziałać czynniki ambicjonalne i konspiracyjne. Powstanie silnej komórki „Odry” w Chojnicach jednocześnie zmniejszało rolę „Gryfa”, ponadto niosło za sobą wiele innych zagrożeń dla funkcjonowania rodzimej lokalnej konspiracji niezależnej od AK. Jednak do czasu pełnego wyjaśnienia tej sprawy podawanie w literaturze nazwiska owego działacza Gryfa wydaje się niestosowne (01.06.1944 r. został więźniem obozu koncentracyjnego Mauthausen). Kolejny ślad wiedzie do Szczecinka, gdzie w miejscowej mleczarni w koszu na śmieci znaleziono pismo będące organizacyjnym rozkazem „Odry” i to miało być przyczyną aresztowań w miejscowej placówce 2-go września 1944 r., które pociągnęły za sobą dalsze zatrzymania już bezpośrednio w Oflagu II D Gross Born. Jest także druga szczecińska wersja wydarzeń. Według niej innym zasłużonym kapusiem (obok Olszewskiego) podejrzanym o dekonspirację dowództwa „Odry” był Witold Świętochowski. Jako były przedwojenny działacz i sekretarz Sopotkiego Związku Polaków wstąpił w szeregi „Odry”. Miał on ustalić, że punktem kontaktowym jest szczeciński młyn, a konkretnie osoba Jerzego Kąkola ps. „Bosman” - jeńca z Polskiej Marynarki Wojennej. Dając temu wiarę Gestapo zaczęło obserwować młyn. Pewnego dnia do młyna zawitali polscy żołnierze-jeńcy, którzy wozem konnym wozili ze Szczecinka do Bornego Sulinowa chleb dla Oflagu II D. Przywieźli oni dla Kąkola przesyłkę od jednego z oficerów – jeńców. Był to karton papierosów. Lecz w tym czasie Kąkola w młynie nie było, papierosy odebrał mężczyzna z przyszytą literą „P”, który oznajmił żołnierzom, że „Bosman” prosił aby jemu tę przesyłkę przekazać. Karton natychmiast przejęło Gestapo. „Odwijając” papieros po papierosie znaleźli zwiłki instrukcji dla podległych komórek w związku z wybuchem Powstania Warszawskiego. Tym samym zdobyto pewność o istnieniu dowództwa organizacji w Oflagu i o jego kontaktach z podziemiem w kraju. Mając taki argument w ręku ustalenie personaliów obozowych konspiratorów było już kwestią czasu. Natychmiast po zdobyciu dowodów przystąpiono do aresztowań. Realizatorami byli funkcjonariusze Gestapo z tzw. oddziałów zamiejscowych szczecińskiej placówki „Gestapo” w Szczecinku i w Pile. W pierwszej kolejności aresztowaniami objęto powiaty: szczeciński, człuchowski i miasteczki. Aresztowanych przewieziono do wychowawczego obozu pracy w Policach bezpośrednio w ręce szczecińskiego Gestapo. Następnie w dniach 7 i 9 października wywieziono ich do obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Tam w dniu 9 listopada zgodnie z poleceniem (szczecińskiej placówki Gestapo) zostali zamordowani. Znana jest lista pierwszych ofiar dekonspiracji „Odry”. Byli to: płk Witold Dzierżykraj - Morawski (ur. 1895 r.), mjr Bronisław Wandycz (ur. 1887 r.), mjr Wiesław Hołubski (ur. 1899 r.), por. Eugeniusz Kloc (ur. 1910), asp. Janusz Szaybo (ur. 1904 r.), Jan Góralik (ur. 1906 r.), Waław Łopatka (ur. 1907 r.), Jan Majewski (ur. 1907 r.), Walenty Nowak (ur. 1898 r.), Franciszek Olik (ur. 1913 r.), Władysław Poleć (ur. 1905 r.), Józef Sondej (ur. 1916 r.), Stanisław Staroń (ur. 1913 r.), Jan Szkubnia (ur. 1906 r.), Henryk Szczepaniak (ur. 1922 r.), Zygfryd Szramek (ur. 1915 r.),

Edward Ursel (ur. 1918 r.), Feliks Wojtaszewski (ur. 1910 r.). Reasumując można przyjąć za wysoce prawdopodobne, że początek tragedii „Odry” i płk Morawskiego zaczął się w rejonie Chojnickim. To tu Niemcy uzyskali wstępne wiadomości o „Odrze”, reszta to efekt ich pracy operacyjnej. Jediną wątpliwość można mieć co do braku nazwiska owego leśniczego (wymienia się Jażdżewskiego lub Tybowskiego) z Konarzyn. Nazwiska leśniczych są łatwe do ustalenia, gdyż długo pozostają w miejscowej pamięci. Inaczej jest z pracownikami leśnymi, drwalami, gajowymi itp. Dlatego trafniejsze jest określenie leśnik. Niestety trudno będzie cokolwiek się o nim dowiedzieć, gdyż zginął w obozie koncentracyjnym Stutthoff.

Ekspozytura „Odry” w Stalagu II B Hammerstein

Stalag w Czarnem był jednym z największych obozów jenieckich przebywało tam nawet 45 569 jeńców (dane z 1 października 1943 r.). Początkowo byli w nim tylko Polacy. Po klęsce Francji stał się pod względem narodowym różnorodny. W stosunku do Polaków zastosowano represje zmierzające do „dobrowolnego” zrzeczenia się statusu jeńca. Ponieważ stworzono realne zagrożenia zdecydowana większość Polaków stała się robotnikami cywilnymi i została zatrudniona na terenach Rzeszy. Pozostali tylko nieliczni głównie ci pełniący funkcje obozowe. Według danych niemieckich z lat 1942 – 1945 było ich tylko trzech. (bazując na literaturze wspomnieniowej było ich więcej). Dlatego obóz



w Czarnem wówczas nie mógł być znaczącym ośrodkiem rekrutacji członków „Odry”. Uważa się, że represje w stosunku do „Odry” ominęły komórkę działającą w Stalagu II B. W obozie mieścił się szpital jeniecki obsługujący jeńców z terenu Pomorza, w tym także z Oflagu II D Gross Born. Spełniał on bardzo ważną rolę w systemie łączności „Odry”. Jego oddziałem chirurgicznym kierował przedwojenny dyrektor szpitala w Kartuzach por. dr Edmund Mroczkiewicz. Ten wspinały lekarz zorganizował na „swojej chirurgii” główny punkt kontaktowy organizacji i faktycznie pełnił obowiązki dowódcy obozowej komórki „Odry”. Kontakt utrzymywany był poprzez oficerów przybywających na badania lekarskie (lub symulujących chorobę). Tą drogą utrzymywano łączność w obie strony.

Do „pacjentów” por. Mroczkiewicza należeli także późniejsi towarzysze niedoli płk. Morawskiego m.in. por. Eugeniusz Kloc ps. „Brzoza” i mjr Wiesław Hołubski. Por. Eugeniusz Kloc był oficerem artylerii, walczył jako dowódca baterii w obronie polskiego wybrzeża. 18.IX.1939 r. dostał się do niewoli. Do Bornego Sulinowa trafił z Oflagu II A Prenzlau. W „Odrze” pełnił ważną rolę, gdyż był adiutantem płk. Morawskiego. Przez chirurgię trafiały do Oflagu nie tylko cenne informacje, meldunki itp. ale także materiały techniczne chociażby części do radioodbiornika, które np. przenoszono w świeżych opatrunkach oficerów- pacjentów. Szpital w Czarnem dawał możliwości szeregu kontaktów ze światem zewnętrznym, gdyż możliwe były tam odwiedziny chorych. Zostało to wykorzystane dla celów konspiracyjnych. Bywało, że łączniczki z kraju występowały np. w roli rodzonych sióstr chorych żołnierzy.

Lecz głównym filarem systemu łączności w Czarnem był przedstawiony na zdjęciu aspirant Janusz Szaybo (ur. 23.05.1904 r.). Faktycznie miał stopień podchorążego KOP-u (Korpusu Ochrony Pogranicza). W 1939 r. dostał się do niewoli, z której uciekł. Przedarł się do Francji i wstąpił do wojska, a ponieważ podchorążych w armii francuskiej nie było, został aspirantem. W czasie kampanii francuskiej ponownie znalazł się w niewoli i jako jeńiec trafił do Stalagu II B.

Znał płynnie język niemiecki, oraz trzy inne języki, dlatego już w sierpniu 1940 r. został zatrudniony w szpitalnej administracji. Z biegiem czasu zyskał sobie takie zaufanie, że w sposób nieskrępowany z Ausweisem w kieszeni mógł opuszczać teren obozu co dało mu szerokie możliwości działania., nie więc dziwnego, że po szczecineckiej wpadce został również aresztowany. Szaybo nie tylko pośredniczył w przekazywaniu wiadomości i rozkazów, ale także zaopatrywał obóz w niezbędne a możliwe do pozyskania po drugiej stronie drutów, części. Stanisław Gryniewicz opisał przypadek gdy pilnie potrzebna była dla konspiracji w Oflagu II D Gross Born lampa radiowa. Janusz Szaybo nabył ją w sobie wiadomy sposób. Następnie lampa ta została przerzucona do Oflagu w bandażach wracającego ze szpitala porucznika. Niekiedy ruchliwość asp. Szaybo podawana jest jako jedna z przyczyn dekonspiracji „Odry”, jest to pewna nedorzecznosc gdyż asp. Janusz Szaybo zatrzymany został 15.10.1944 r. Czyli niemal miesiąc po aresztowaniach w Gross Born (07.09.1944 r.). Nie było to jedynie zatrzymanie związane z rozpracowywaniem „Odry” w Czarnem. Oprócz asp. Szaybo zatrzymano jeszcze trzy osoby z personelu chirurgii, dwóch o imionach Mieczysław i Jan, trzecim był por. dr Mroczkiewicz. Aresztowania nie dotknęły sanitariusza Stanisława Gryniewicza, który w obozie występował jako żołnierz francuski oraz Beniamina Piegut -wieśniaka z Polesia, który sprzątał u płk dr von Blume i jego kartoteka została wyciągnięta z ewidencji jeńców, gdyż płk dr von Blume płacił obozowi za usługi Polaka, co odnotowane było w tej karcie. Stanisław Gryniewicz i Beniamin Piegut o działalności konspiracyjnej w szpitalu wiedzieli, lecz nie można z całą pewnością stwierdzić, że byli czynnymi członkami „Odry”. Sam Gryniewicz przyznał, że o organizacji na oddziale dowiedział się przypadkowo lecz o ewentualnym członkostwie nic nie wspomina. Z aresztowanych, po kilku tygodniach zatrzymania, powrócił do obozu jedynie por. Mroczkiewicz. **Aspirant Janusz Szaybo zginął razem ze płk. Witoldem Morawskim.** Powodów swego ocalenia dr Mroczkiewicz nigdy nie podał. Przypuszcza się że nie został obciążony zeznaniami innych zatrzymanych i że pomogło mu wstawiennictwo niemieckich oficerów- lekarzy, którzy korzystali z fachowej wiedzy i umiejętności doktora lub stało się to za przyczyną generała niemieckiego, którego córkę zoperował i uratował od śmierci. Niemcy wypuścili także jeszcze kilku aresztowanych, na których nie znaleziono obciążających argumentów. Ponownie znaleźli się oni w Oflagu IID Gross Born. Powrót dr Mroczkiewicza nie oznaczał, że ekspozytura „Odry” w Czarnem przetrwała. Przytoczona historia komórki „Odry” w Stalagu II B w Czarnem została opisana w książce Stanisława Gryniewicza „Płatek róży białej ...” wydanej w 2006 r. w Kartuzach. Autor jej był bezpośrednim świadkiem tych wydarzeń i oparł się na swoim dzienniku prowadzonym w czasie niewoli. Dlatego trzeba zweryfikować pogląd o przetrwaniu komórki „Odry” w Czarnem. Niestety, poprzez przeprowadzenie aresztowań Niemcy praktycznie ją zlikwidowali.

Wnioski i refleksje

Przedstawione w różnych opracowaniach wersje dekonspiracji „Odry” zebrane w całość pozwalają stworzyć logiczny ciąg prawdopodobnych wydarzeń. Przy takiej, a nie innej ilości znanych faktów można jedynie założyć, że dekonspiracja „Odry” miała taki, a nie inny przebieg. Niemcy zdawali sobie sprawę z organizowania się na Pomorzu Polaków przebywających na robotach i w niewoli. Wiedzieli też o „Gryfie Pomorskim” i poprzez agentów próbowali go rozpracować. Ta działalność doprowadziła do zatrzymania NN leśnika z Konarzyn, który posiadał przy sobie instrukcje - odezwę świadczącą o istnieniu innej niż „Gryf,” organizacji wojskowej. Leśnik ten był łącznikiem między tymi organizacjami co zostało potwierdzone przez ppor. Nowaka jednego z dowódców „Odry”. Mając taki sygnał Niemcy zaczęły wnikliwie obserwować skupiska Polaków. Przez swego agenta Huberta Dobrowolskiego udało się im przeniknąć do nowej komórki „Odry” w Chojnicach. Ustalenia Dobrowolskiego wskazały na Oflag II C Woldenberg jako na ośrodek dowodzenia organizacji. Ponieważ nie znalazło to potwierdzenia, skupiono się na drugim bliższym Oflagu w Gross Born i na okolicach Szczecinka. Tu zadziałał inny agent, którym był Witold Świętochowski. Jako dawny działacz Związku Polaków w Niemczech dość łatwo zdobył zaufanie przebywających w rejonie szczecineckim Polaków. Wśród nich znaną i stosunkowo ruchliwą postacią był były jeńiec Jerzy Kąkol ps. „Bosman”. Według wspomnień i relacji

świadców jeździł on w sprawach organizacyjnych po okolicy i nic dziwnego, że zwrócono na niego baczniejszą uwagę. Te same relacje są prawie zgodne w określeniu miejsca pracy J. Kąkola, była to szczecińska mleczarnia. Drugą charakterystyczną postacią był jeniec z pobliskiego Stalagu II B w Czarnem asp. Janusz Szaybo. Poruszał się dość swobodnie i to w cywilnych ubraniach. Obaj Szaybo i „Bosman” znali się i byli w kontakcie. A to na pewno nie uszło uwadze obserwatorom jednak nie było bezpośrednią przyczyną dekonspiracji o czym świadczą daty aresztowań w Gross born i w Stalagu II B Hammerstein.

Uderzenie zorganizowane przez Gestapo okazało się celne i przyniosło niezbitę dowody istnienia ścisłych powiązań organizacyjnych z Oflagiem II D Gross Born. Trudno jest jednoznacznie określić czy odbyło się to zgodnie z opisem akcji w młynie, czy z opisem w mleczarni. Sądzić należy, że miejscem tych wydarzeń była mleczarnia. Czyli tym miastem, w którym Niemcy zdobyli najważniejsze dowody istnienia zorganizowanej konspiracyjnej „Odry”, był Szczecinek. Pozwoliło im to na natychmiastowe uderzenie i na sparaliżowanie jej działalności. Wśród przyczyn wpadki „Odry” obok zdrajców, regeneratów i zwykłej nieostrożności należy wymienić zbyt rozbudowaną strukturę organizacji. Duży teren działania (do Słupska i Ustki włącznie), różnorodność zadań, duża ilość członków funkcjonujących w wrogim środowisku wszystko to wróżyło, że prędzej czy później wpadka musiała się zdarzyć.

Było to tylko kwestią czasu. Nie jest też prawdą, że ze struktur „Odry” pozostała nietknięta placówka (ekspozytura) w Czarnem. Represje niemieckie dotknęły ją równie mocno przez co została zlikwidowana. Ubolewać należy, że nie doszło do ściślejszej współpracy z „Gryfem Pomorskim”. Niewątpliwą ciekawostką jest to, że po wydrukowaniu w Naji Gochē (red. nac. Zbigniew Talewski) pierwotnej wersji niniejszego opracowania napisał do redakcji tego kwartalnika syn asp. Janusza Szaybo, p. Rosław Szaybo. Okazało się, że syn asp. Janusza Szajbo jest grafikiem, profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Zajmuje się grafiką projektową (plakat, okładki płyt, projekty książek), ilustracją, fotografią, wystawiennictwem, a także rysunkiem satyrycznym. Zaliczany jest do wybitnych przedstawicieli tzw. polskiej szkoły plakatu. W swoim liście prof. Rosław Szaybo zaproponował udostępnienie materiałów o swoim ojcu. Tak został nawiązany kontakt, który na pewno wniesie wiele nowego do historii ekspozytury Odry w Stalagu II B Hammerstein.

Andrzej Szutowicz

Literatura:

GKBZHwP, ROPWiM „Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939 – 1945” PWN 1979 r. Str. 141 i 142

Tadeusz Gasztold „Polacy na robotach przymusowych w rolnictwie Pomorza Zachodniego 1939 – 1945 r.”, Wydawnictwo Morskie 1971. Str.197 - 228

Krzysztof Komorowski „Konspiracja Pomorska 1939-1947” Leksykon Wyd. Novum Orbis Gdańsk 1993 r. s. 124-125

Praca zbiorowa „ Miejsca pamięci narodowej” Andrzej Jaracz „Gen. bryg. Witold Dzierżykraj- Morawski (1895-1944) ofiara zbrodni hitlerowskiej” Str. 75-86, Koszalin 1998 r.

Stanisław Gryniwicz „Płatek róży białej ...” Antoni Mroczkiewicz „Dr Edmund Mroczkiewicz (1902-1964) Dyrektor Szpitala „Znakomity chirurg Polski z Kartuz”, Kartuzy 2006 r.

Andrzej Zientarski „Represje Gestapo wobec polskich robotników przymusowych na Pomorzu Zachodnim 1939–1945”, Wyd. OKBZHwP 1979 r. str.194 i 195

Marek Sadzewicz „Oflag”. str.146, 149, 221, 244-253; PIW 2005

Juliusz Pollack „Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli” str. 82 -86, Wyd. MON 1982 r.

A. Toczewski „Okoliczności zamordowania płk dypl. Witolda Dzierżykraj Morawskiego w obozie koncentracyjnym Mauthausen WIH Nr 2 1992 str.196-200

Tadeusz Kryśka –Karski, Stanisław Żurakowski „Generałowie Polski niepodległej”, str. 90, Wyd. Editions Spotkania 1991 r.

Dwornik Leonard: „Witold Morawski – Ostatni właściciel Oporowa (biogram genealogiczny)”

Historia Gminy Krzemieniewo. www.klasaa.net)

Zdj. asp. Janusz Szaybo. wł. Stanisław Gryniwicz

LEKARZ SZPITALA STALAGU II B HAMMERSTEIN

Edmund Mroczkiewicz (16 października 1902 – 08 lutego 1964 r.). Urodził się w Wągrowcu jako pierwszy syn z trójki dzieci małżeństwa Antoniego i Teresy z Markiewiczów. Rodzina Mroczkiewiczów wywodziła się z Litwy, którą około 1775 r. opuściła i osiadła na ziemiach Korony. Ojciec Antoni Mroczkiewicz był właścicielem sklepu kolonialnego, matka zajmowała się domem. W następnych latach przyszli na świat ich kolejni synowie Stefan (ur.1905 r.) i Marian (ur.1909 r.) późniejsi farmaceuci. Szkołę podstawową i Gimnazjum Państwowe ukończył w Wągrowcu. W czasie nauki był świadkiem i czynnym uczestnikiem ważnych wydarzeń historycznych tj. Powstania Wielkopolskiego oraz wyborów do Rady Miejskiej Wolnego Miasta Wągrowca, podczas których ojciec jego był komisarzem wyborczym. W dniu 27 lipca 1920 r. wstąpił ochotniczo do 14 pułku artylerii ciężkiej , w szeregach którego walczył do 30 września 1920 r. na froncie z bolszewikami. W 1922 r. uzyskał świadectwo dojrzałości i został studentem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego. Podczas studiów należał do Korporacji „Lechia”. Pierwszą praktykę lekarską odbył jako student (od 10 lipca do 20 października 1930 r.) w Szpitalu Powiatowym w Wągrowcu. 9 marca 1932 r. został lekarzem, a 30 grudnia 1932 r. otrzymał tytuł doktora wszechnauk lekarskich. Pracę doktorską pisał u prof. dr Ludwika Skubiszewskiego, ojca Krzysztofa - późniejszego ministra spraw zagranicznych Polski. Praktykę lekarską rozpoczął w Publicznym Szpitalu Miejskim w Toruniu. Praktykował na oddziale wewnętrznym, następnie ginekologiczno-położniczym, a przez kolejne 4,5 roku do 30 września 1937 r. na chirurgii. Przeszedł szczeble od asystenta do zastępcy

ordynatora oddziału chirurgicznego tego szpitala. W międzyczasie od 1 grudnia 1933 r. do 31 maja 1934 r. pracował w Klinice Chirurgicznej Uniwersytetu Poznańskiego u prof. dr A. Juracza. W wyniku wygranego konkursu 1 października 1937 r. został dyrektorem Szpitala Powiatowego w Kartuzach w połączeniu z funkcją ordynatora oddziału chirurgicznego. Wybór Kartuz nie był przypadkowy, gdyż dzięki ks. Zygmuntowi Poćwiardowskiemu poznał i zauroczył się pięknem Kaszub. Szpital pod jego kierownictwem zyskał renomę do tego stopnia, że miejscowi zamożni mieszkańcy przestali masowo korzystać z placówek medycznych Wolnego Miasta Gdańska. Dr Edmund Mroczkiewicz był oficerem rezerwy służby sanitarnej WP. Przeszkolenie wojskowe przeszedł jeszcze podczas studiów. Od 18 lipca 1928 r. do 20 kwietnia 1929 r. był podchorążym Szkoły Podchorążych Sanitarnych w Warszawie, którą ukończył w stopniu plutonowego podchorążego. Następnie pełnił funkcje sanitarne w 61 pp i 67 pp. 17 sierpnia 1929 r. został sierżantem podchorążym i w tym stopniu 22 sierpnia 1929 r. został przeniesiony do rezerwy. Jeszcze przed obroną pracy dyplomowej, od 2 października do 11 listopada 1933 r. odbył ćwiczenia w 4 pułku artylerii lekkiej, co przyniosło mu stopień podporucznika rezerwy. W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany do batalionu Obrony Narodowej „Kartuzy” i w szeregach tego batalionu zastała go wojna. 10 września 1939 r. przeniesiono go do Marynarki Wojennej, gdzie objął funkcję ordynatora oddziału I chirurgicznego Szpitala Morskiego nr 2 w Gdyni Grabówku. 7 października 1939 r. został na skutek likwidacji szpitala zwolniony z tej funkcji i stał się jeńcem wojennym. Z Gdyni przez Przdokowo, Zależe trafił do Lęborka, skąd razem z innymi jeńcami przewieziony został do obozu jenieckiego w Czarnem. (Hammerstein). Był to jeden z najcięższych obozów niemieckich znany z historii jako Stalag II B Hammerstein. Dr Mroczkiewicz spędził w tym obozie wszystkie lata niewoli. W jego historii odegrał niepośrednią rolę. Był obok innych lekarzy organizatorem szpitala obozowego, który z czasem stał się głównym szpitalem jenieckim na obszarze szczecińskiego Okręgu Wojskowego. W szpitalu tym kierował oddziałem chirurgicznym. Początkowo leczył tylko Polaków lecz w miarę niemieckich sukcesów przybywało pacjentów różnych narodowości, byli to: Francuzi, Belgowie, Jugosłowianie, Amerykanie, Rosjanie, Włosi, a także wrogowie Niemcy. Mimo trudnych warunków, braku lekarstw i fachowego średniego personelu medycznego, dr Mroczkiewicz przeprowadzał skomplikowane operacje chirurgiczne. Cieszył się renomą doskonałego lekarza, z jego wiedzy fachowej korzystali także wojskowi lekarze niemieccy. Obok działalności lekarskiej por. Mroczkiewicz podjął pracę konspiracyjną. Trudno jest dziś określić od kiedy włączył się w struktury podziemnej „Odry”. Uważa się, że to on zorganizował w Stalagu II B ekspozyturę organizacji i przez pewien czas był jej dowódcą. Ponieważ stałymi pacjentami dr Mroczkiewicza byli polscy oficerowie z pobliskiego Oflagu II D Gross Born, chirurgia szpitala w Czarnem stała się głównym punktem kontaktowym „Odry”. W okresie aresztowań członków organizacji we wrześniu 1944 r. zatrzymano również i por. Mroczkiewicza. Po kilkutygodniowym areszcie nikt go zeznaniami nie obciążał i powrócił do szpitala na poprzednie stanowisko. W miarę zbliżania się Armii Czerwonej dr Mroczkiewicz zorganizował akcję wypisywania zaświadczeń lekarskich dla jeńców - żołnierzy radzieckich, w których uzasadniano chorobową przyczynę (rany) dostania się ich do niemieckiej niewoli. Po wyzwoleniu obozu pozostał ze swoimi pacjentami do początków kwietnia 1945 r. Nie skorzystał z amerykańskiej propozycji emigracji do USA. 2 kwietnia 1945 r. po pięciu latach niewoli powrócił do Kartuz. Objął ponownie obowiązki dyrektora szpitala i ordynatora chirurgii. Wojna dla niego się skończyła lecz w rodzinie pozostawiła niezagojone rany. Ojciec doktora został rozstrzelany przez Niemców w Kościanie, brata Stefana ppor. rezerwy zabili Rosjanie w 1940 r. w Starobielsku. Szpital w Kartuzach ponownie zaczął leczyć pacjentów. W tym początkowym powojennym okresie dr Mroczkiewicz był jedynym lekarzem w szpitalu. Położył duże zasługi w organizację kartuskiego ośrodka zdrowia. Zorganizował i prowadził poradnię „K”, a od 1953 r. przychodnię RTG. Zorganizował także pogotowie ratunkowe, którego został pierwszym kierownikiem. W 1956 r. spowodował rozpoczęcie budowy nowego gmachu szpitala. Dopiero gdy w 1957 r. obsadzono w kartuskim szpitalu wszystkie etaty lekarskie zdecydował się na zrobienie II stopnia specjalizacji w chirurgii, którą uzyskał w 1958 r. W tym też roku szpital wizytował minister zdrowia prof. R. Barański. Efektem tej wizyty było wyróżnienie ministerialne szpitala. Oskarżony o klerykalizm został w 1960 r. zwolniony ze stanowiska dyrektora szpitala, a następnie „przegrał” konkurs i odszedł z funkcji ordynatora oddziału chirurgii. Pracy lekarskiej nie przerwał, przyjmował w przychodni i nadal kierował pogotowiem ratunkowym. Nie zaproszono go na uroczystości otwarcia nowego szpitala w 1962 r. Rozgoryczony zapadł na ciężką chorobę serca. Zmarł w Kartuzach w 1964 r. Pogrzeb dr Edmunda Mroczkiewicza stał się wielką manifestacją wdzięczności i szacunku społeczeństwa Kartuz. Spoczął na miejscowym cmentarzu. Na nagrobku wyryto motto „Mało wymagał od świata, dużo od siebie”. Por. rez. dr med. Edmund Mroczkiewicz ożenił się w 1945 r. z Anną Kreft. Z tego związku urodziło się troje dzieci. Były to dwie córki: Zofia (ur. 1947 r.) i Wiesława (ur. 1950 r.) oraz syn Antoni (ur. 1949 r.). Odznaczony był Złotym Krzyżem Zasługi i odznaczeniami resortowymi.

Andrzej Szutowicz

Literatura

Stanisław Gryniwicz „Płatek róży białej ...” Antoni Mroczkiewicz „Dr Edmund Mroczkiewicz (1902-1964) Dyrektor Szpitala „Znakomity chirurg Polski z Kartuz”, Kartuzy 2006 r.

Krzysztof Komorowski „Konspiracja Pomorska 1939-1947” Leksykon Wyd. Novum Orbis Gdańsk 1993 r. s. 124-125

Juliusz Pollack „Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli” str. 82 -86, Wyd. MON 1982 r.

